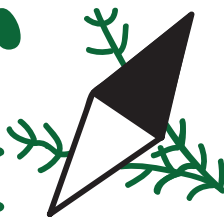


PISMO UCZESTNIKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

AZYMUT WARSZAWSKI



NR 58 • WIOSNA • LATO • 2011



AZYMUT WARSZAWSKI

**Pismo uczestników
i sympatyków turystycznych
impres na orientację**

Wydawca:

Mazowiecka Komisja
Impres na Orientację PTTK,
<http://mkino.pttk.pl>
mkino@o2.pl, mkino@mkino.pttk.pl

Redakcja i przygotowanie do druku:

Tomasz Gronau tmgr@wp.pl

Druk: Bolesław Szomański

Nakład 50 egz.

Wersja elektroniczna numeru oraz
numerów archiwalnych – na stronie
Komisji.

**Adres do korespondencji
i nadsyłania materiałów:**

Tomasz Gronau, 02-582 Warszawa,
Wiktorska 86/55, tmgr@wp.pl

Texty niesygnowane pochodzą
od redakcji.

Zdjęcia w numerze:

Tomasz Gronau, Marcin Kułak,
Michała Segit, Łukasz Skłodowski,
Barbara Szmyt

Okładka:

„Lilijka 160”. Uczestniczki na starcie
trasy TP/TD. Zdjęcie: Marcin Kułak

Mazowiecka Komisja Impres na
Orientację zwraca się do wszystkich
chętnych o pomoc w drukowaniu
„Azymutu Warszawskiego” w postaci
udostępnienia papieru oraz tonera do
wydruku barwnego. Prosimy o kontakt:
tmgr@wp.pl, 506-073-955.

Gorąco zachęcając Czytelnika do lektury i analizy
wyjątkowo interesujących tras, jakie przygotowali
mazowieccy organizatorzy imprez na orientację
w pierwszym półroczu 2011 roku, zwracam uwagę
na krótki tekst w ramce towarzyszącej relacji
z „Lilijki 160” (s. 21). Jest to właściwie „stenoqram
operacyjny” dotyczący próby ratowania sytuacji
wyjątkowej zbitki terminów zawodów: na jedną
kwietniową sobotę zostały zaplanowane trzy (!)
imprezy.

Oczywiście to się nie powinno zdarzyć. Trudno już
sięgnąć pamięcią na tyle głęboko, by stwierdzić, jak
doszło do tak bolesnego błędu planowania.

Odpowiednia koordynacja terminów to jedno
z podstawowych zadań Mazowieckiej Komisji
Impres na Orientację. Widać, że w tym przypadku
zawiodła.

Wiadomo, że imprez w ciągu roku nie jest wiele,
i chciałoby się być możliwie na wszystkich. Najlepiej,
gdyby w jednym dniu była rozgrywana tylko jedna.
A jeśli już się tak musi z różnych względów zdarzyć,
że tego samego dnia mają być dwie (najwyżej!),
warto spróbować „dograć styki” w postaci
skorzystania z sąsiadujących ze sobą terenów
i uzgodnienia stosownego odstępu czasu. Tak się już
zresztą nieraz dzieje: w tym numerze „Azymutu
Warszawskiego” Czytelnik znajdzie relacje
z „10 × SOLO” i VII „Świętojańskich”: imprezy te
podzieliły między siebie weekendową sobotę
i niedzielę. Również „zaprzyjżnione” „Jesień Idzie”
i „Przejście Smoka” dbają o skoordynowanie miejsca
i czasu w ramach tego samego weekendu.

*

Na końcowych stronach tego numeru zapraszam
wszystkich na mało znany szlak w naszych pięknych
Bieszczadach. Dlaczego? Proszę sprawdzić!

Redaktor

KRONIKA IMPREZ I WYDARZEŃ

Wiosna • lato 2011

● Kurs Organizatora i Animatora Imprez na Orientację

Marzec 2011 – Warszawa

Organizator: Komisja Imprez na Orientację przy Oddziale Międzyuczelnianym PTTK w Warszawie, Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację.

Główne liczby: 16 uczestników; 15 absolwentów kursu; 11 absolwentów podeszło do egzaminu (wszyscy zdali z wynikiem pozytywnym); 7 wydanych certyfikatów Animatora Imprez na Orientację; Łukasz Drażan, Jan Filip Harasymowicz, Adam Krochmal, Rafał Kwatek, Marcin Szajko, Łukasz Wódkowski, Natalia Zysk (+ kol. Tomasz Waśko, który już posiadał to uprawnienie); 3 wydane legitymacje Organizatora Imprez na Orientację; Tomasz Waśko, Jan Filip Harasymowicz, Marcin Szajko. W miarę zdobywania wymaganych odznak lub spełniania innych kryteriów (szkolenie ogólne, wiek) certyfikaty i legitymacje będą wydawane kolejnym osobom.

● XV Nocne Manewry

26.03.2011 – Piaseczno k. Cegłowa
Organizator: Komisja Imprez na Orientację przy OM PTTK w Warszawie i KTE „Tramp”, kier. Tomasz Dombi

Liczba uczestników: 84 (TS: 13 zespołów – 21 osób, TU: 16 – 37, TP: 9 – 22)

Etap TS „Kłopoty nad rozlewiskiem”, 6,3 km, 200+80 min

Etap TU „W marcu jak w garncu”, 7,5 km

Etap TP „Wąsy dla Mistrza”, 7 km
Wyniki TS: 1. Piotr Chachaj, Maciej Jankowski; 2. Aleksandra Kuran, Jacek Bator; 3. Magdalena Tokarska, Jacek Staroszczyk; 4. Leszek Herman -Iżycki; 5. Jakub M. Gac; 6. Jan Harasymowicz; TU: 1. Jarek Nowisz, Paweł Przybyś, Michał Rzyśko; 2. Izabela Biardzka, Łukasz Toros; 3. Ola Stawowska, Łukasz Kos; 4. Olga Choroszevska, Paweł Nowakowski; 5. Agnieszka Pleśniak,

Paweł Pleśniak; 6. Magda Kowalczyk, Michał Kowalczyk; TP: 1. Arkadiusz Awin, Elżbieta Awin, Małgosia Łukasiak; 2. Rafał Kwatek, Małgorzata Gładys; 3. Michał Anioł, Tomasz Żyliński; 4. Bogdan Bąk, Stanisław Bąk, Anna Pietrzak, Adam Śledź; 5. Monika Pabiś, Adam Jędrzejczak; 6. Szymon Jędrzejczyk, Agnieszka Niezgodna

● XXXIV Rajd na Orientację „ZAW-OR”

27.03.2011 – Warszawa-Choszczówka

Organizator: HKT „Trep” PTTK, kier. Andrzej Krochmal
Liczba uczestników: 49 (TS: 12 zespołów – 17 osób, TP: 13 – 26, TF: 2 – 6)

Etap TS „Jakże wypić, to se nalej, a butelkę podaj dalej” – 3,3 km, 90+30 min

Wyniki TS: 1. Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; 2. Wiktor Marczak; 3. Mariusz Siwiec; 4. Tomasz Gronau; 5. Bogumił Dariusz; 6. Leszek Herman-Iżycki, Urszula Trykozko; TP: 1. Anna Sawicka; 2. Zbigniew i Ida Sztajnykier; 3. Krzys, Barbara i Marek Piela; 4. Katarzyna Krupińska, Michał Krupiński; 5. Agata Malengiewicz, Maciej Maszewski, Małgorzata Tomaszewska; 6. Greta i Marcin Papuga-Drożdziel; TF: 1. Jan, Tomasz i Joanna Grzegorzka; 2. Zuzanna, Urszula i Krzysztof Kurnicy

● XIII Rajd na Orientację „Lilijka 160”

2.04.2011 – Chotomów

Organizator: instruktorzy ZHP Warszawa, kier. Aleksandra Bereziańska
Liczba uczestników: 164 osoby (TS: 8 patroli – 9 uczestników; TZ: 15 – 25; TJ: 3 – 5; TM: 8 – 15; TP: 14 patroli; TD: 15 – 50)

Trasy TP/TD: Etap 1: „Smoczek”, 4,3 km, 100+45 min, etap 2: „Pierwszy spacer Jasia”, 4830 m, 135+35 min

Trasy TM/TU: Etap 1: „Klocki Michałka”, 3300 m, 120+30 min, etap

2: „Elektroniczna niania”, 5000 m, 125+45 min

Trasy TJ/TZ: Etap 1: „Zepsuta grzechotka Helenki”, 4300 m, 100+30 min, etap 2: „Wyprawa Marysi”, 6000 m, 150+50 min

Trasy TS: Etap 1: „Klocki Michałka”, 3100 m, 90+25 min, etap 2: „Plac zabaw”, 5400 m, 145+43 min

Wyniki TS: 1. Piotr Buciak; 2. Wiktor Marczak; 3. Tomasz Gronau; Sławmir Otap; 5. Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; 6. Marcin Szajko; TZ: 1. Aleksandra Woźniak; 2. Karolina Wolińska, Łukasz Burian; 3. Grzegorz Fuksiewicz, Michał Plichta; 4. Anna Sawicka, Michał Półtola; Basia Jurzysta, Magda Jurzysta; 6. Sławek Jurzysta; TU: 1. Iza Sztajnykier, Zbigniew Sztajnykier; 2. Dorota Boniecka-Górny, Jarosław Górny; 3. Natalia Ułańska; 4. Alek Tarwecki, Ewelina Białek; 5. Bartosz Wiński, Krystian Koziół; TJ: 1. Dorota Wieluńska, Krzysztof Krystman; 2. Manika Biedermann, Anna Rostkowska; 3. Agata Melengiewicz;

TM: 1. Michał Wesolowski, Piotr Gajda; 2. Oliwier Sinkowski, Patryk Molda; 3. Dominika Wilińska, Dawid Kiljański; 4. Marta Pisarek, Rafał Wolski; 5. Basia Troszkiewicz, Ola Wespińska; 6. Hania Troszkiewicz; TP: 1. Marta Mańk, Piotr Sikorski, Karolina Bińkowska, Michał Saloni, Bartek Kilewicz; 2. Marta Plewa, Kasia Luputa, Patryk Całun, Julita Przesmycka, Agata Plewa; 3. Karolina Górską-Gołąb, Magda Karkosa, Marcin Życzkowski; 4. Agnieszka Orłowska, Anna Makowska, Magdalena Piecka, Zuzanna Brzezińska, Sylwia Budna; 5. Jan Śmiechowski, Adrian Mazur, Maciej Rustecki, Marek Dudziński; 6. Natalia Kierzkowska, Weronika Kubicka, Konrad Witkowski, Paweł Szydłowski; TD: 1. Mateusz Piecka, Cezary Tabota; 2. Adam Wójtowicz, Łukasz Droszcz; 3. Ola Pietraszewska, Magda Sieradzka, Anna Gawędzka, Natalia Umińska, Bogusia Chmielewska; 4. Dobromir Warchoł, Maciej

Siemiątkowski; 5. Paweł Tryfon, Piotr Orlik, Anna Zając, Karolina Łuźniak; Filip Czyżewski, Julia Szewczyk, Temida Markiewicz, Mateusz Łukowski; Oliwia Woźniak, Joanna Łokieć, Bartosz Roman, Marta Sobieszkańska

● XVI Targi Turystyki i Wypoczynku „Lato 2011”

2 i 3.04.2011 – Warszawa-Wygoda
Organizator: Zarząd Główny PTTK i Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK – MKInO przy współudziale Samorządu Województwa Mazowieckiego i MT Targi; kier. Wojciech Koprowski

Liczba uczestników: 60 (TO: 15 zespołów – 25 osób, TP: 12 – 35)

Etap TO: 2,2 km, 80+15 min

Etap TP: 2 km, 90+20 min

Wyniki TO: 1. Aneta Gołębowska, Magda Sikorska, Jakub Kaczyński; 2. Andrzej Krochmal; 3. Mateusz Komorowski; 4. Anna Stępień, Artur Lachman; 5. Stanisława Żmuda, Marian Żmuda, Krzysztof Łagowski, Marta Rustecka, Paweł Jańczak; TP: 1. Kinga Krochmal, Andrzej Krochmal; 2. Aneta Gołębowska, Magda Sikorska, Jakub Kaczyński; 3. Katarzyna Zielińska, Jacek Olczyk, Grzegorz Truszczyński; Tomasz Nitsch, Tomasz Nitsch jr., Piotr Olszewski;

Karolina Jurzysta, Weronika Jurzysta, Rafał Jabłonka 6. Martyna Kozłowska, Agnieszka Piernacka, Zofia Szozda, Kuba Bartyś, Adam Dyczkowski, Adam Parzyśzek

● Marsze na Orientację „Wiosenne 2x2”

16.04.2011 – Pionki

Organizator: Klub Imprez na Orientację „Skróty” Radom, kier. Piotr Zgoda

Liczba uczestników: 75 (TZ: 4 zespoły – 5 uczestników; TU: 8 – 16; TP: 18 – 54)

Trasa TZ: Etap 1: „Meluzyna”, 5,4 km, 150+60 min; etap 2 „Rezerwat”, 3,0 km, 80+30 min

Wyniki TZ: 1. Tomasz Gronau; 2. Kazimierz Makiela; 3. Anna Natuśiewicz, Barbara Szymy; 4. Dariusz Walczyna; TU: 1. Jakub Kowalczyński, Piotr Nowakowski; 2. Mateusz Sięńko; 3. Paweł Niedziela, Paulina Niedziela; 4. Paweł Zawisza,

Michał Traska; 5. Martyna Kabała, Piotr Bańkowski; 6. Artur Kukuryk, Monika Tarkowska-Kukuryk; TP: 1. Katarzyna Kowalska, Agata Maciejewska; 2. Piotr Jędrzejewski, Michał Szeja, Gabriela Tarnowska; 3. Katarzyna Mazgajczyk, Adrianna Maciejewska, Julia Kurowska; 4. Maja Zuchowska, Kinga Wrocławska, Anna Bielec; 5. Patryk Woźniak, Krzysztof Kutyla; 6. Artur Kurek, Karolina Kurek

● XLVI Rajd „Puszcza Biała”

17.04.2011 r. – Sieczycy

Organizator: Koło PTTK nr 1 przy Politechnice Warszawskiej, kier. Łukasz Skłodowski

Liczba uczestników: 39 osób (TS: 16 zespołów – 25 uczestników; TP: 4 uczestników, TU: 8 uczestników)

TZ/TS: Etap 1 – „Góry”, 3,2 km, 90+20 min; etap 2 – „Kostki domina”, 3,5 km, 90+30 min

Wyniki TZ/TS: 1. Skawomir Otap; 2. Wiktor Marczak; 3. Roman Pietrzak, Mariusz Pietrzak; 4. Andrzej Krochmal; 5. Janusz Cegliński, Tomasz Gronau; 6. Kazimierz Makiela; TU: 1. Szymon Piątek, Sylwia Kamińska, Piotr Pękalski, Oskar Kwieciński; 2. Maciej Maszewski; 3. Aleksandra Woźniak, Agata Malengiewicz; TP: 1. Agnieszka Wiesyk, Katarzyna Lubańska, Łukasz Torbicki, Marta Koziańska; 2. Bogdan Ziółkowski; 3. Zbigniew Wojciechowski

● XXVII Wielkanocny Rajd na Orientację „AnInO 2011”

25.04.2011 – Warszawa-Falenica

Organizator: HKT „Trep” PTTK, kier. Andrzej Krochmal (budowniczy tras: Andrzej Kędziorek)

Liczba uczestników: 78 osób (TS: 24 zespoły – 39 uczestników; TJ: 1 – 2; TP: 19 – 37)

Etap TS – 5,3 km, 130+30 min, 18 PK (z 23)

Etap TJ – 3,2 km, 100+30 min, 12 PK (z 23)

Etap TP – 3,8 km, 100+30 min, 9 PK

Wyniki TS: 1. Waldemar Pawelczuk; 2. Tomasz Gronau; 3. Sławomir Otap; 4. Urszula Trykozko, Leszek Herman-Łżycki; 5. Piotr Zgoda; 6. Kazimierz Makiela; TJ: 1. Michał Saduła, Sławek Saduła; TP: 1. Alicja

Kurek, Ola Kurek; 2. Marek Piela; 3. Filip Janowski, Jolanta Janowska; 4. Joanna Kurek, Nigel Jagers, Mateusz Skłodowski, Dorota Skłodowska; 5. Sergiusz Borecki, Paskal Borecki, Szymon Borecki; 6. Emil Trzałkowski, Magda Kowalczyk

● XIII Długodystansowy Rajd na Orientację „DyMnO 2011”

13–15.05.2011 – Sadowne

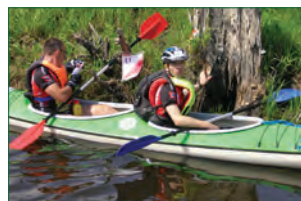
Organizator: HKT „Trep” PTTK, Komisja Imprez na Orientację Oddziału PTTK Warszawa Praga Płd., Gimnazjum w Sadownem, kier. Andrzej Krochmal

Liczba uczestników: 208 (A-MnO: 54 uczestników; A-TP: 31 uczestników; C: 61 uczestników, E: 31 zespołów – 62 uczestników)

Etapy:

A – dzienny, indywidualny marsz/bieg na orientację na dyst. 50 km z limitem 13 godz. (w trzech etapach: I etap – scorelauf 10,7 km z 12 PK, II etap – klasyk 30 km z 9 PK, III etap – scorelauf 7,9 km z 10 PK, oraz zadanie specjalne z 3 PK

C – dzienna, indywidualna rowerowa jazda na orientację 130 km z limitem 12 godz. z 27 PK, scorelauf + odcinek specjalny z 3 PK



E – dziennie-noctny, zespołowy (2 osoby) ekstremalny rajd na orientację na dyst. 120 km z limitem 18 godz. (w trzech etapach: I – rowerowa jazda na orientację, scorelauf (9 PK) + odcinek specjalny (3 PK), II – kajakiem na orientację o op-

tymalnej długości ok. 9,8 km z 16 PK, III – scorelauf: część 1 – BnO 1 o długości 10,7 km z 12 PK, część 2 – klasyk 30 km z 9 PK, część 3 – scorelauf – BnO 2 z zadaniem specjalnym z 3 PK (ortofotomapa)

Czołówka:

E: 1. Paweł Kulik, Paweł Janiak; 2. Konrad Wtulich, Reclaw Arkadiusz; 3. Bartłomiej Grabowski, Tomasz Grabowski; 4. Jan Kaseja, Kaseja Maciej; 5. Sabina Giełzak, Maciej Więcej; 6. Dariusz Bogumił, Łukasz Otoliski

C: 1. Paweł Brudło; 2. Michał Nowaczyk; 3. Krzysztof Wiktorowski; 4. Piotr Banaszekiewicz; 5. Marcin Kuthan; 6. Marcin Nalazek

A: 1. Katarzyna Panajko-Wanat, Wojciech Wanat; 3. Michał Jędraszekowski; 4. Paweł Moszkowicz; 5. Arkadiusz Rosiński; 6. Łukasz Bełowski

A-TP1: 1. Ewelina Krzyżewska, Malwina Nazderka, Jakub Mróz; 2. Katarzyna Puścion, Dominika Zawadzka, Ewa Mościcka; 3. Ewa Siuchta, Patrycja Kruk, Karolina Koniuk, Anna Malińska; 4. Anna Andurczyk, Paulina Molka, Natalia Ruda, Joanna Wiśniewska

A-TP2: 1. Radosław Kowalczyk, Rafał Kowalczyk, Dawid Zawadzki, Jagoda Giers, Krzysztof Kazmierczyk; 2. Bartłomiej Rukot, Krystian Rukot, Robert Konik, Michał Dębowski; 3. Dominik Kujawa, Jakub Klimek, Piotr Jabłoński

A-TP3: 1. Wisia Wanat, Wit Wanat, Katarzyna Lisiecka, Julia Lisiecka, Piotr Siliniewicz

● XIII Wiosenne Marsze na Orientację

22.05.2011 – Marki

Organizator: Dariusz Walczyna

Liczba uczestników: 42 (TS: 15 zespołów – 18 osób + pies; TJ: 1 zespół – 2 uczestników; TP: 5 – 13; TF: 3 – 9)

Etap TS(TJ): „Triskaidakofobia”, 3,3 km, 13 PK, 90 (100)+30 min

Etap TP/TF: „Triskaidakagon”, 3,3 km, 13 PK, 100+30 min

Czołówka:

TS: 1. Sławomir Otap; 2. Andrzej Krochmal; 3. Kazimierz Makieła; 4. Agnieszka Bryła, Tomasz Dombi; 5. Tomasz Gronau; 6. Piotr Buciak

TJ: 1. Maria Pelc, Patryk Paradowski

TP: 1. Anna Sawicka; 2. Jerzy Will; 3. Agada Malengiewicz, Maciek Siemiątkowski; 4. Wojciech Falkowski, Cezary Brandebura; 5. Rafał Uściński, Karol Wróblewski, Pola Lutek, Robert Bębenek, Bartłomiej Waszniewski, Konrad Pacocha, M. Wojtatowicz

TF: 1. Magdalena, Natalia, Leszek, Jan Maliszewscy; Maja i Bartosz Tyczyński; Maja, Olga, Bartłomiej Grabowski

● I Rajd „Borsukowina”

28–29.05.2011 – Puszcza Knyszynska, leśniczówka Borsukowina (gmina Michałowo)

Organizator: Akademicki Klub Turystyczny SGGW Warszawa (Koło nr 16 przy Oddziale Międzyuczelnianym); kier. Marcin Szajko

Liczba uczestników: 22 osoby

TU – etap I: 5 km, 170+40 min, etap II: 5 km, 150+40 min, etap III: 5 km, 190+40 min

TS – etap I: 5,4 km, 150+40 min, etap II: 5,6 km, 150+40 min, etap III: 5,3 km, 150+40 min

Czołówka:

TS: 1. Maciej Chrościcki; 2. Rafał; 3. Marcin

TU: 1. Jakub Gac; 2. KTE Styki; 3. Adam i Sylwia; 4. Agata; 5. Helga; 6. Zespół Kasi

● 10 x SOLO

11.06.2011 – Stara Wieś

Organizator: HKT „Trep” PTTK; kier. Wojciech Drozda

Liczba uczestników: 22 osoby (TS: start indywidualny – 11 uczestników; TJ: 1 zespół – 2 uczestników; TP: 5 – 9)

TS/TJ – 5100 m, 150+40 min

TP/TF – 4500 m, 150+40 min

Czołówka:

TS: 1. Sławomir Otap; 2. Kazimierz Makieła; 3. Barbara Szmyt; 4. Roman Pietrzak; 5. Marcin Szajko; 6. Wiktor Marczak

TJ: 1. Maria Pelc, Patryk Paradowski

TP: 1. Beata, Zuzanna, Bartłomiej, Jan Pszona; 2. Leszek Maliszewski; 2. Stanisław Wysocki; 4. Robert Kamiński, Jakub Kamiński; 5. Marta Doroszczyk

● VII Marsze na Orientację InO Świętojańskie

11–12.06.2011 – Stara Wieś

Organizator: Koło PTTK nr 1 przy Oddziale Międzyuczelnianym; kier. Szymon Bijak

Liczba uczestników: 26 uczestników (TS: 10 zespołów – 11 osób; TU: 6 – 11; TF: 3 – 5 osób + pies)

TS – etap I: 3,8 km, 100+20 min, etap II: 6,4 km, 180+50 min, etap III: 3,6 km, 90+30 min

TU – etap I: 5,2 km, 120+30 min, etap II: 4,7 km, 110+30 min, etap III: 4,5 km, 110+30 min

TF – etap I: 3,1 km, 90+30 min

Czołówka:

TS: 1. Sławomir Otap; Kazimierz Makieła; Michał Segit; 4. Wiktor Marczak; 5. Jan Harasymowicz; 6. Mateusz Komorowski;

TU: 1. Leszek Maliszewski; 2. Olga Grabowska, Bartłomiej Grabowski; 3. Anna Sawicka, Michał Półrola; 4. Maria Pelc, Patryk Paradowski; 5. Anna Kałucka, Jakub Gac; 6. Ania Sawicka, Bartek Sawicki;

TF: 1. Anna Jaśkiewicz, Bogdan Jaśkiewicz; 2. Edyta Tomczyszyn; 3. Magda i Kasia

● IX Wakacyjne Serce z Lampionem

17.07.2011 – Warszawa (Pole Mokotowskie)

Organizator: Grupa Aktywnej Turystyki WAL-KA (kier. Dariusz Walczyna)

Liczba uczestników: 32 (TS: 12 zespołów – 18 osób; TP: 4 – 7; TF: 3 – 6)

TS: „Mapinarium polowe”, 3,6 km, 100+30 min; TP: „Spacerkiem po Polu z chabrami”, 3,2 km, 90+30 min; TF: „Rodzinne hasanie po Polu”, 3,0 km, 90+30 min

Czołówka:

TS: 1. Piotr Buciak; 1. Jan Rolle, Natalia Morawska; 3. Michał Kowalczewski, Piotr Zgoda, 4. Jakub Jurkiewicz, Agnieszka Jurkiewicz; 5. Tomasz Dombi; 6. Anna Natusiewicz, Barbara Szmyt

TP: 1. Monika Cygańska, Barbara Szmyt, Anna Natusiewicz; 2. Marta Koziańska, Agnieszka Więsyk; 3. Mariusz Siwiec; 4. Marian Żmuda

TF: 1. Maja Tyczyńska, Bartosz Tyczyński; 2. Paweł Drągowski, Marek Drągowski; 3. Waldemar Gacek, Dominika Gacek

KURS ORGANIZATORA I ANIMATORA InO

VIII edycja w Warszawie

Kurs Organizatora i Animatora Imprez na Orientację odbył się w Warszawie już po raz ósmy. W 2011 roku po raz pierwszy współorganizatorem kursu była Komisja Imprez na Orientację Oddziału Międzyuczelnianego (OM) przy wsparciu „Jedynki”, czyli Koła PTTK nr 1 przy OM, która zapewniła salę dla kursu na Politechnice Warszawskiej w Gmachu Głównym. Nic więc dziwnego, że największa część uczestników wywodziła się z OM i była związana z turystyką akademicką – ze studenckimi klubami turystycznymi (AKT SGGW, SKPTG, „Styki”) albo byli to niezrzeszeni. Najmłodsza uczestniczka kursu w trakcie jego trwania skończyła 16 lat, a „najdalszy” słuchacz przyjechał aż z Trójmiasta! Przy tak zróżnicowanym gronie kursantów wiedza i doświadczenie na imprezach na orientację też były różne. Co dla niektórych było już rutyną, dla innych absolutną nowością – to zróżnicowanie zdaje się być co roku największym wyzwaniem stojącym przed kadrą. Daje się ono we znaki właściwie przy każdym punkcie programu – dla jednych to pierwsze starcie z kompasem i tematem orientacji w terenie, inni mają to „w małym paluszku”. Zdarzają się osoby regularnie uczestniczące w imprezach, znające regulamin na wylot,



Egzamin kursowy. Zaliczanie zadania

a także osoby, które jeszcze w żadnej imprezie nie uczestniczyły. Oczywiście cele dla każdej z tych grup są różne – jednych trzeba zachęcić do uczestnictwa, innych do organizacji, jednych nauczyć orientacji w terenie, a innych wyszkolić, jak tej orientacji uczyć innych ... Mamy jednak nadzieję, i z rozmów z uczestnikami takie odnieśliśmy wrażenie, że cele – nawet tak zróżnicowane! – zostały osiągnięte, a większość absolwentów była zadowolona z kursu.

Oczywiście należy przyznać się także do niedociągnięć, które postaramy się poprawić do kolejnej edycji w 2012 roku. Naszym zdaniem takim niedociągnięciem jest np. niedostateczne pokazanie procesu tworzenia trasy, na co chcemy w przyszłości położyć większy nacisk. Ponadto, niejako dla wyrównania poziomu słuchaczy, zamierzamy rozpocząć kolejny kurs od miniimprezy, żeby każdy słuchacz mógł w niej uczestniczyć w charakterze uczestnika, co pozwoli na lepsze przyswojenie treści teoretycznych, jakie będą wygłoszone podczas wykładów.

Tomasz Dombi

ROZKMINKA NAD ROZLEWISKIEM

XV Nocne Manewry

Piaseczno k. Ceglowa, 26–27 marca 2011 roku

„[...] Były to moje 3 Nocne Manewry i powiem bez bicia, że trasy zdecydowanie najlepsze, było wszystko, co potrzeba, długie przemarsze, bagna, strumienie, lasy, trudne do znalezienia punkty i dodatkowo ciekawa pogoda, więc wielki szacun dla układających trasy; [...] za rok [...] na pewno pojawię się na XVI Nocnych Manewrach” (bl, www.tramp.waw.pl/forum).

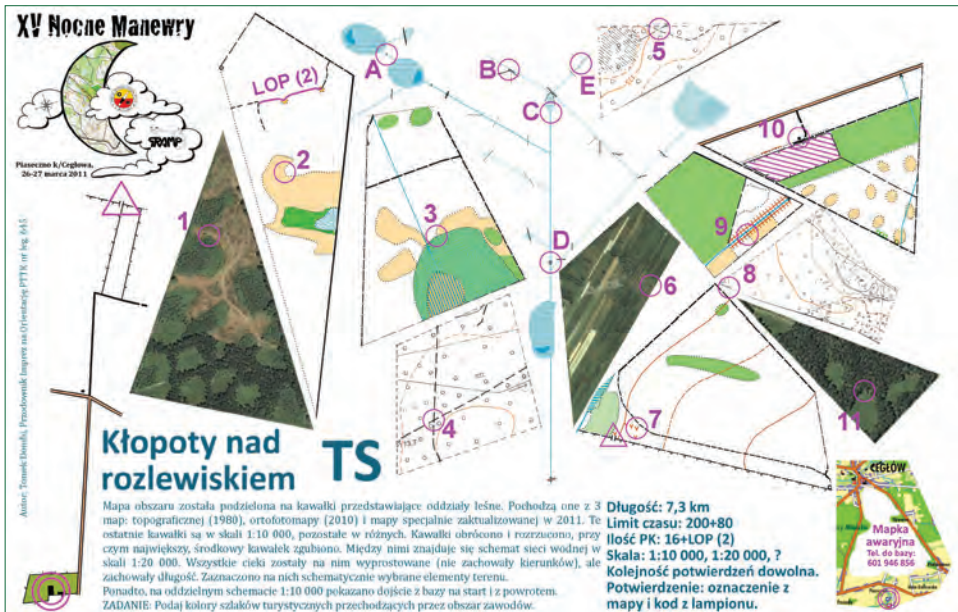
„Oczywiście nocą, żeby było trudniej, i najlepiej wczesną wiosną, kiedy są roztopy i trudne warunki terenowe”; „Jakiż to ból dla budowniczego, jak następnego dnia musi zdejmować lampiony, z których połowę z nawiązką tylko i jedynie on widział!” (z zamieszczonego głosu organizatora).

„Jako że pierwszy punkt był niedaleko i raczej bez komplikacji, zaczęliśmy od niego. Po zdobyciu tegoż PK trzeba było coś rozkminić. Swoją megaspostrzegawczością jakąś tam teorię wytworzyliśmy ... Po czym przez prawie godzinę kluczaliśmy [...] [ingerencja cenzury obyczajowej – red.] nie znajdując nic, nikogo, żadnego lampionu, nie mówiąc o PK. To takie nasze fatum, które wisi nad nami od pierwszych naszych wspólnych Manewrów ... Hasło: powrót! Po drodze trafiliśmy na ciek wodny. I nawet punkt tam był! No to wracamy do gry. Po zebraniu PK mostowego lecimy ciekami. Napieramy całkiem ostro, nadmiaru czasu to nie mamy. Obracam się, a za nami taki

las czołówek. Nie przejmując się za bardzo, znajdujemy kolejny punkt „ciekawy”. Wdarliśmy się na teren mocno bagienny, na którym było parę nie tak trudnych punktów do zebrania. Zbieramy je razem z dwoma zespołami ☺. Po drodze jedna zła idea w stylu „to może być tam, a to tu”. Przy ostatnim bagnie decydujemy z Wilkiem, że A i 5 to to samo. Jak to Tomek powiedział, tzw. doświadczenie. Powrót był mocno biegowy ... Limit nam się powoli kończył. Jeszcze na koniec przy drodze rozkminka z PK 10. I tutaj zebraliśmy kolejne doświadczenie. Linie równoległe są proste!” (Młody, www.tramp.waw.pl/forum).

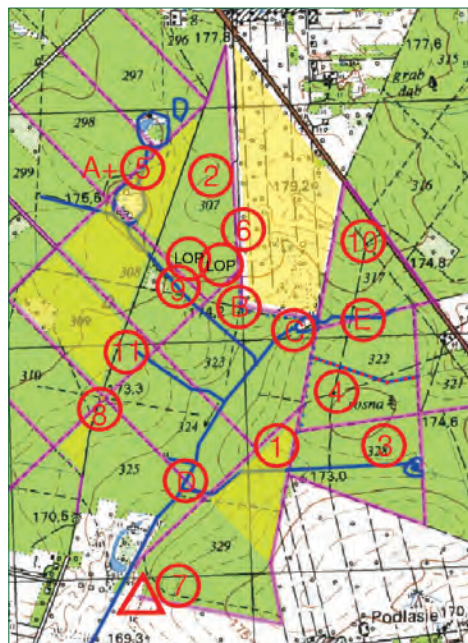
Przytoczone wyżej fragmenty opinii uczestników właściwie nie wymagają komentarza. Wyrupa, trudności, niezrozumiałe zadanie, chaos, przypadkowość natarfiania na punkty, ale szacunek dla organizatorów – do takiej charakterystyki XV Nocnych Manewrów całkowicie składania się również redakcja „Azymutu Warszawskiego”. Może tylko powody szacunku upatrywałyby raczej generalnie we włożonym wysiłku w organizację całej imprezy (mówi o niej tekst Tomasza Dombiego), niż sugeruje to autor (autorka?) pierwszego z powyższych wpisów na stronie „Trampa”.

Nocne Manewry jakoś do tej pory wymykały się uwadze MKInO. Fakt, że



działają według regulaminu KInO ZG PTTK dopiero od 2004 roku. A teraz, skoro są już w kalendarzu komisji mazowieckiej i zyskały rangę TMWiM, przykładamy do nich miarę wyznaczoną standardami innych imprez cyklu. I gdy się ich XV edycję porówna z trasami Wojciecha Drozdy, Piotra Janowskiego i Dariusza Walczyny, nie sposób nie zauważyć różnic, które w największym skrócie można sprowadzić do dwóch rzeczy: znacznie większej długości trasy i zbyt zawilej (preintelektualizowanej) koncepcji.

Na czym polegał pomysł Tomasza Dombiego, autora trasy (*nomen omen*) „Kłopoty nad rozlewiskiem”? Teren zawodów pociął według przecinek leśnych na 11 wielokątów i pokazał je w trzech rodzajach map o różnych skalach; jedynie mapa o IOF-owskich kolorach była



Mapa trasy TS (u góry). Niżej schemat położenia figur na terenie zawodów

w skali 1:10 000. Środkowy wycinek usunął w ogóle. Oprócz fragmentów map podany został w skali 1:20 000 ciek wodny z dopływami i zaznaczonymi na nim pewnymi elementami topografii, głównie skrzyżowaniami z drożnią, przy czym owa sieć wodna została przekształcona w „choinkę” prostych linii.

Przedstawiciel redakcji „AW” kompletnie poległ na tej trasie. Mimo próby sklejenia mapy w całość, na co zużył dobrą godzinę, nadal miał luźny zestaw efektywnych figur i tylko jeden pomysł: przeczesać teren zawodów, posługując się mapką awaryjną. Takim sposobem na trasę osiąga się sukces tylko przy wielkim szczęściu – gdy się przypadkowo trafi tam, gdzie można coś rozpoznać i „zakumac”. Ale przy dużej awersji do cieków i bagien trudno było tu liczyć na szczęście, gdyż większość PK została rozlokowana, zgodnie z filozofią imprezy, właśnie tam. A gdy w czasie pięciogodzinnego wycierania się po mokrych lasach i łąkach brak jakiegokolwiek planu marszu, gdy niemożliwa okazuje się praca z mapą i gdy niewiele potwierdzeń w karcie, trudno mówić o jakiegokolwiek przyjemności.

To była trasa o trudności przewyższającej pucharową; można sobie wyobrazić monstrualne tramwaje prowadzone przez najlepszych z czołówki krajowej i zastanawiać się, czy ktokolwiek byłby w stanie ją „przejsić na zero”.

Oczywiście takie zawody również się mieszczą w formule marszów na orientację. Pewnie nawet dobrze, że kalendarz MKInO jest tak różnorodny. Wy-

bór mamy bogaty. Ale co do jednego można mieć wątpliwości. Organizator widzi Nocne Manewry jako „możliwość zachęcenia kolejnych, jeszcze nieświadomych piękności i trudności orientacji koleżanek i kolegów”. Być może trasa TP stanowiła taką możliwość. Ale czy w przypadku trasy TS można także mówić o zachęcaniu?

NOCNE MANEWRY OCZAMI ORGANIZATORA

Nocne Manewry to wieloletnia tradycja i jeden ze stałych punktów w kalendarzu Klubu Turystycznego Ekonomistów TRAMP. Impreza wywodzi się z kursów organizatora turystyki prowadzonych przez koło od niepamiętnych czasów i zawsze pełniło rolę szkolenia z orientacji w terenie. Oczywiście nocą, żeby było trudniej, i najlepiej wczesną wiosną, kiedy są roztopy i trudne warunki terenowe. Z czasem doszedł element rywalizacji i tak oto z imprezy czysto szkoleniowej przez lata ewolucji wykształciła się impreza na orientację. Szkolenie pozostało jako jeden z elementów programu dla chętnych (uczestników kursu OT i nie tylko), ale odłączyło się od samej „główniej” imprezy, w którym kursanci startują razem z wszystkimi zawodnikami.

Dla sztandarowej imprezy na orientację Klubu co roku staramy się szukać miejsca, w którym jeszcze nie byliśmy, które jest daleko od zgiełku i świateł mia-

XV Nocne Manewry



sta – i tak trzeba przyjechać na całą noc, bo tradycją Manewrów są długie trasy, a następnie jeszcze dłuższe rozmowy przy ognisku, podczas których zawodnicy gorączkowo omawiają trudności trasy, optymalne rozwiązania i napotkane w terenie przeszkody. W tym roku „padło” na wschodnie rubieże Mazowsza – bazą imprezy była mała szkółka w Piasecznie koło Cegłowa, niedaleko kompleksu lasów najbardziej znanego jako Lasy Mieńskie. Dzięki uprzejmości kol. Bogdana Bali z Siedlec udało się nawet zdobyć bardzo szczegółowe mapy w standardzie IOF niektórych obszarów lasu, niestety za bardzo oddalonych od naszej bazy. Pozostało więc aktualizowanie starych map topograficznych, co też poczyniliśmy podczas kilku wycieczek w teren przed imprezą. Dodatkowo zaoferowaliśmy dyrektorze zespołu szkolnego małe szkolenie z orientacji dla uczniów, które miało zostać przeprowadzone na podwórku szkoły, w związku z czym wykonaliśmy też mapę całego obiektu.

Wreszcie nadszedł tydzień imprezy i związane z nim gorączkowe ostatnie przygotowania do imprezy. Ekipę budowniczych – przodowników InO – wsparł kol. Tomek Waśko z odbywającego się w marcu kursu Organizatora Imprez na Orientację oraz organizacyjnie i logistycznie ekipa z zarządu Trampa. W sobotę skoro świt ruszyliśmy z Warszawy. Dotarliśmy na miejsce, część budowniczych ruszyła do lasu ustawiać punkty, a autor pozostał na miejscu, by przeprowadzić szkolenie, na które zgłosiła się trójka uczniów. Przy asyście pani dyrektor przeszliśmy trasę rozstawioną na drzewach, placu zabaw, obiektach gospodarczych oraz boisku szkoły. Dzieci bawiły się świetnie, biegając po podwórku w poszukiwaniu kolorowych lampionów, i przy miłej pogodzie szybko mijał czas. Po południu wszystkie trasy były już rozstawione, ekipa budowniczych skorzystała z krótkiej chwili spokoju przed rozpoczęciem właściwej imprezy, podczas gdy przyjeżdżali kolejni uczestnicy.

W końcu zgłosiło się 80 osób, część przyjechała już po odprawie. W jej trakcie tradycyjnie przedstawiono mapy, wyjaśniono zasady, oczywiście przedstawili się organizatorzy. Odbyła się także mała uroczystość – wręczenie wyróżnień osobom nieobecny na przyjęciu z okazji 50-lecia Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Warszawie, niejako korzystając z okazji, że prezes Oddziału też był wśród uczestników. Po odprawie następuje zwykle na tej imprezie najgorętsza godzina

na dla organizatorów – przygotowanie materiałów i list startowych, wywieszenie tych drugich, wyjście na start, który tym razem był oddalony od bazy o ok. kilometr. Zespoły dochodziły tam w czasie wyznaczonym przez listy startowe, ale niektórzy wręcz wysiedli na starcie prosto z ostatniego autobusu z Warszawy ... Na trasę w kategorii „królewskiej”, bo najtrudniejszej, obiecującej tradycyjne na Manewrach bagna i inne trudności terenowe, zgłosiło się zaledwie 13 zespołów. Pozostali kierowali się na sąsiednie skrzyżowanie, gdzie pod kapliczką startowały drużyny z kategorii średnio zaawansowanych i początkujących. Grubo po godzinie 21 zakończyły się starty i mogliśmy wrócić do bazy. [...] W miarę upływu czasu i zbliżania się do końca limitów coraz więcej zawodników wracało do bazy. Rozpaliliśmy zatem ognisko, przy którym przy akompaniamencie miłego odgłosu skwierczenia kiełbasek toczyła się zażarta dyskusja o idealnym sposobie pokonania tras. A było o czym dyskutować! Trasa dla zaawansowanych okazała się niestety za trudna – nawet najlepszym zespołom nie udało się odnaleźć wszystkich punktów. Jakież to ból dla budowniczego, jak następnego dnia musi zdejmować lampiony, z których połowę z nawiązką tylko i jedynie on widział! A tak starannie dobierał miejsca i próbował zwodzić zawodników w pułapkę gęstwiny punktów stowarzyszonych! Na pocieszenie – pozostałe trasy lepiej wpasowały się swoją trudnością w poziom zaawansowania zawodników,



co prawda do ideału wciąż daleko, ale Nocne Manewry słynęły zawsze z trudu, jaki trzeba sobie zadać, by przejść trasę, nie mogło więc być inaczej i tym razem.

Punktów karnych do liczenia w środku nocy było zatem sporo – a czasu niewiele, bo ostatnie zespoły zawitały do bazy nawet po 2 w nocy. I znowu tradycja zawodów się kłania – przyjęło się ogłosić wyniki i dekorować zespoły „na gorąco” w środku nocy ... Nacisk na nas, organizatorów, by policzyć szybko wyniki, był jak zwykle ogromny. Czas oczekiwania na wyniki, poza kiełbaskami, umilała uczestnikom mała trasa na podwórku szkoły na trochę zdeformowanej mapie. Na szczęście brak protestów ułatwił nam zadanie i około godziny 4 nad ranem można było ogłosić wyniki! Ku naszemu pozytywnemu zaskoczeniu najważniejsze trofeum z trasy dla zaawansowanych pozostało w Trampie – wieloletni pretendenci do zwycięstwa, Maciek Jankowski i Piotrek Chachaj, ps. „Wilc” i „Młody”, po wielu startach w Nocnych Manewrach wreszcie

dopięli swego. Wyróżnić należy jeszcze doświadczonego uczestnika przeróżnych ekstremalnych imprez Leszka Hermana-Iżyckiego, który odnalazł – i to prawidłowo! – najwięcej punktów, ale potrzebował na to dużo więcej czasu, niż przewidział organizator. Leszek „odwdzieczył się” bardzo sportowo – podobnym numerem wykręconym przez niego jako budowniczego na jesiennym Podkurku ...

Dzień po imprezie dla uczestników to czas odpoczynku i regeneracji, ale nie dla organizatorów! Po 2 godzinach snu czekała nas jeszcze szybka wycieczka do lasu po lampiony. Na szczęście szybko się udało zdjęć pozostałości po trasach i w miarę niepóźno wrócić do domu. Dla mnie jako organizatora kolejne Nocne Manewry – już siódme w roli budowniczego – były wielkim doświadczeniem i wspaniałą zabawą dla wdzięcznego grona odbiorców. Lubię tę imprezę – za jej klimat, za możliwość spotkania stałych, wieloletnich uczestników-weteranów, z którymi zawsze miło pogawędzić i wysłuchać uważnie zdania o trasie – oraz za możliwość zachęcenia kolejnych, jeszcze nieświadomych piękności i trudności orientacji koleżanek i kolegów. Już nie mogę się doczekać następnej edycji – zapraszam serdecznie 17 marca 2012 roku w okolicie Warszawy na kolejne Nocne Manewry!

Tomasz Dombi

PS Gwoli refleksji nad mapą dla zespołów zaawansowanych, którą sam kreśliłem na podstawie mapy topograficznej i zdjęć satelitarnych: chciałem stworzyć trudną zagadkę – postanowiłem więc po-

dzielić obszar na kawałki wzdłuż przecinek leśnych, co skutkowało: 1) brakiem pokrywających się fragmentów (utrudnienie), 2) poszatkowaniem terenu w mniej lub bardziej charakterystyczne „puzzle” (ułatwienie) – ale żeby nie było aż tak łatwo, pozmiałem skale fragmentów i pomieszałem je także wizualnie – pozostały więc 3 różne rodzaje map (satelitarna, topograficzna i biegowa) w różnych skalach, co pozbawiło sensu działalność nożyczek. Dodatkowo pokazałem elementy wodne, których w terenie było sporo i były one całkiem charakterystyczne (jezioro-bagno, potoki, kanały i rowy), jednak ten „mały diabełek” siedzący przy moim komputerze namówił mnie, bym i ten element przekształcił – no i żmudną pracą wyprostowałem te rzeki, niczym linie metra i ulice na jakimś schemacie tras komunikacji miejskiej ... Jak się okazało, tych utrudnień już było za dużo. Zespoły zbierały się w wielkie tramwaje już na samym początku trasy, wspólnie próbując dopasować fragmenty i „rozkminić” te niebieskie linie i plamy. Popełniłem błąd charakterystyczny dla początkującego budowniczego – przeładowałem mapę utrudnieniami, dając uczestnikom za mało możliwości oparcia się o elementy w terenie, co na etapach nocnych jest kluczowe. Wszak poruszali się oni głównie drogami biegnącymi po przecinkach, których nie było na mapie (stanowiły przecież granice wycinków), albo wzdłuż głównego potoku, tak perfidnie zniekształconego na mapie. W efekcie na

najdalej położone punkty nie dotarł żaden uczestnik, a i tak najskuteczniejszy poszukiwacz, wspomniany powyżej Leszek, wrócił bez pięciu punktów kontrolnych pół godziny po drugim limicie ...

Jakież było moje zdziwienie, jak okazało się, że ta trasa została oceniona średnio na 7,40 pkt w skali 10 przez uczestników! Co prawda oceniających było nie-

wielu, bo tylko 4, ale po powyższych ciężkich refleksjach ten wynik dał mi znowu do myślenia nad tą trasą – może jednak nie cały wysiłek budowniczego poszedł na marne? Może jednak uczestnicy doceniają też trudne trasy, oznaczające ogromne wyzwanie, ale dające satysfakcję po każdym znalezionym punkcie?

Tomasz Dombi

Prowokator

Kilka dni po imprezie, nadal skonsternowany i ciekawy, jaka powinna być metoda pokonania trasy „Manewrów”, napisałem do Leszka Hermana-Łżyckiego, który zdecydowanie lepiej ode mnie poradził sobie na trasie Tomka Dombiego. Zasugerowałem w niej, co może było dobrze zrobić, by uczynić trasę lepiej „strawną”:

[...] podsuwasz mi ideę, na którą Tomek nie wpadł (mówią ludzie od niego, że bał się, że trasa będzie ... za łatwa): gdyby do mapy dołączył gołą czystą mapę topograficzną – uważam, że zadanie byłoby trafione idealnie.

Leszek nie podzielił tej sugestii: *No chyba jednak zbyt proste. Zamieniłoby to się w dopasowanie nawet bez przerysowywania.*

Odpowiedziałem małą prowokacją: *I jeszcze herezja: trasa „ZAW-OR”-u¹ była super. Łatwa, lekka, przyjemna. Gratulowałem Darkowi.*

¹ Relacja z „ZAW-OR”-u – na następnych stronach.

Prowokacja poskutkowała (wiadomo, jak trudne jest nakłonienie Leszka do napisania czegokolwiek): *Trasa „ZAW-OR”-u była kiepska. Tzn. łatwa i lekka, a w związku z tym mało przyjemna. To była trasa na niedzielny spacer z mapą np. z dzieckiem. Tylko że nie tego JA oczekuję od tras TMWiM. A formalnie obie trasy („Manewrów” i „ZAW-OR”-u) miały być podobnej skali trudności. „ZAW-OR” to było takie TP z elementami TS. Jakby lampiony postawiono dobrze, to można byłoby pokazywać ją jako materiał szkoleniowy dla ludzi startujących do tej pory w TP. A tak na marginesie: skoro poziom tras do TMWiM jest bardzo różny, może wzorem imprez ogólnopolskich zrobić lokalne Mistrzostwa Mazowsza w Nocnych MnO. I moja druga sugestia. Czas odświeżyć krew na Podkurku. Będę namawiał Andrzeja, by poprosił Tomka o zbudowanie trasy [...]. L.*

Prowokator *Tomasz Gronau*

SZAMPAŃSKI SPACER

XXXIV Rajd na Orientację „ZAW-OR 2011”

Warszawa-Choszczówka, 27 marca 2011 roku

Wąski pas lasu w Choszczówce na zachód od linii kolejowej jest zdecydowanie mniej rozległy niż szerokie kompleksy na wschód od niej, ale ma ciekawszą rzeźbę i bardziej zróżnicowany wiekowo drzewostan. Na tym terenie rozegrały się zawody przygotowane przez Dariusza Walczyńkę. Darek jeszcze bardziej ograniczył „pole walki”, nie przekraczając szerokiej przecinki z liniami przesyłowymi na północy. Z tego powodu imprezę właściwie można nazwać spacerem – limit wyniósł 90 minut. Wydaje się, że tym razem wynikło to z konieczności koordynacji czasu zawodów turystycznych z czasem rozgrywania biegów na orientację, którym od zawsze „turyści” są podporządkowani. A przecież nie było chyba przeszkód, by w piękną wiosenną niedzielę „pozwoić” piechurom dłużej pochodzić po lesie; brakowało tej godziny więcej.

Darek często buduje trasy niezbyt długie. Na ogół to nikomu nie „uwiera”, pewnie nawet przyciąga TS-y z małymi dziećmi. Ale przy idealnej pogodzie, gdy można by z przyjemnością przejść dużo dłuższą trasę, odczuwa się spory niedosyt.

I jeszcze jedna ciekawka uwaga: nieciekawa lokalizacja startometry przy parkanie i torach kolejowych. Mało przyjemne miejsce, z widokiem na słupy i druty trakcyjne. Bannery wisiały bezpośrednio na siatce ogrodzenia.

Za to trasa okazała się godna pochwały: przyjemne dopasowywanie do siebie elementów pełnej mapy biegowej. Bez luster. Trochę niezłośliwych stowarzyszy. „Przekoszenie” mapy (tak jakby z kwadratu zrobić romb o kącie ostrym 70°) nie miało większego znaczenia.

Nie jest tylko do końca zrozumiałe, skąd u Darka pojawił się tak szampański humor (początek wiosny?), pod którego wpływem zrobił swoją trasę. „Jakżeś wypił, to se nalej, a butelkę podaj dalej” –



czytamy na mapie! A mapa – to 5 butelek od „Igristowo” albo „Szampanskowo” (trzy nie na swoim miejscu) z pozamianianymi etykietami; osobno korki w nieco większej skali („napęczniałe od trunku”). Czyżby spóźnione „Bąbelkowe”?



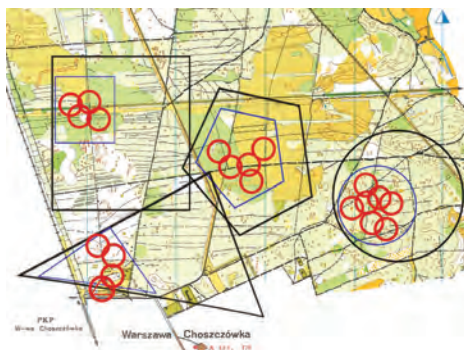
psuta grzechotka Helenki”, „Wyprawa Marysi”, „Plac zabaw” – to tytuły tras. Najmłodsza młodzież była zresztą na imprezie aktywnie obecna, czemu sprzyjało wiosenne słońce i ciepło tamtego dnia. Ponadto odbyła się zbiórka zabawek na rzecz niemowląt jednego z domów dziecka, koordynowana przez Szczep 32 Warszawskich Drużyn Harcerskich i Gromad Zuchowych „Knieja”.

KLOCKI MICHAŁKA

Etap I



*Aleksandra
Bereżyńska
z Michałkiem.
I etap*



KLOCKI NA PLACU ZABAW

**XIII Rajd na Orientację
„Lilijka 160”**

**Warszawa-Choszczówka,
2 kwietnia 2011 roku**



Nawet przypadkowy uczestnik tej cyklicznej imprezy środowiska harcerskiego musiał się szybko zorientować, że jej organizatorzy są (od niedawna) szczęśliwymi rodzicami albo będą nimi wkrótce. „Smoczek”, „Pierwszy spacer Jasia”, „Klocki Michałka”, „Elektroniczna niania”, „Ze-

Pierwszy raz od wielu lat „Lilijka” została ograniczona do jednego dnia. Nie było bazy noclegowej, nie było etapu nocnego. Rozegrane zostały dwa dni. Jednak złożyły się na bardzo solidną porcję zadań-łamigłówek logicznych i geometrycznych (o czym dalej) i ładnych parę godzin w terenie.

Frekwencja dopisała: oczywiście najliczniej obsadzone zostały trasy TP i TD. Wśród uczestników dawało się zauważyć harcerskie mundury, jednak nie było ich zbyt wiele. Czyżby harcerze nie cenili swojego stroju organizacyjnego?

Pierwsza z tras TS to „Klocki Michałka” Aleksandry Bereżańskiej. Cztery figury geometryczne zawierały punkty kon-



tolne o niewiadomej lokalizacji wewnątrz wrysowanych w nie mniejszych figur tego samego kształtu. Podana była liczba punktów w tych obszarach i nawet długości boków figur, w jakie się układają w ramach figur głównych.

Dla kogoś, kto bywa w Choszczówce kilka razy do roku i na pamięć zna wszystkie wydania map obejmujących ten teren, od razu było oczywiste, że trójkąt, kwadrat i pięciokąt łączą się wspólnymi elementami, a i bez tego natychmiast było wiadomo, w jakim kierunku iść ze startu. Na szczęście warunki zadania nie wymagały „dotknięcia” kółka, odsuniętego w terenie od pozostałych figur i w dodatku bogatego w szczegóły terenowy, czyli potencjalne miejsca lokalizacji PK. Leszek Herman-Iżycki, który postanowił zaatakować kółko, zaliczył straszne spóźnienie i błędy, podczas gdy wszyscy pozostali, którzy je pominęli, zapisali po 1000 PP (jedna osoba 998).

Trasa Oli to ciekawa odmiana zadania lokalizacyjnego na określonym obszarze. Innowacją była wspomniana wyżej informacja dotycząca ułożenia punktów w ra-



mach obszaru. Zastanawiam się, co by się zmieniło, gdyby pominąć tę informację. Dla mnie nic – w ogóle nie wziąłem jej pod uwagę, gdyż taktyka pokonania trasy była dla mnie oczywista: wejść w mniejszą figurę i „przejechać” wszystkie miejsca charakterystyczne. I tu dochodzę do słabości trasy: braku punktów stowarzyszonych. Przy podanych informacjach dodatkowych można by ich nastawiać a nastawiać ... i wyłapać takich jak ja, którym nie chciało się sprawdzać odległości w terenie i brali, co było. Ale czy to słabość? Wręcz odwrotnie. Dobrze, że nie doświadczyliśmy takiego utrudnienia. Inaczej przyjemny spacer przemieniłby się w straszną „krwawicę” biegania w poprzek figur albo żmudne wykreślanie.





Na LOP trzeba również patrzeć do tyłu: PK niewidoczny z kierunku najścia

A warto, żeby budowniczy przedkładał przyjemność uczestników nad ambicję rozrzucenia stawki.

Ta została skutecznie rozrzuczona na II etapie, „Placu zabaw” Pawła Marciniaka. Na czym polegało zadanie? Dostaliśmy długą pięciowątkową opowieść o mamusiach na spacerze z dziećmi w wózkach lub na rowerku. Chodziło o to, by odnaleźć w terenie miejsca, gdzie znajdowały się owe panie (Ania, Beata, Celina, Dorota i Joasia) pół godziny wcześniej niż w podanych na mapie lokalizacjach (również będących PK). Ich wcześniejsze miejsce pobytu należało wywieść właśnie z owych opowiadań.

Oto one:

Ania (PK A) ma pechowy dzień. Zapomniała czegoś i musiała dziś pokonać dwukrotnie tę samą drogę z placu zabaw do domu i z powrotem. Pierwszy raz szła w obie strony 2,4 km/h. Za drugim spacerowała do domu i wracała do domu już 4 razy wolniej. Ostatnie 30 min na placu zabaw Ania szła prostą alejką (az. 42 st.) z prędkością średnią z dwóch wypadów do domu.

Beata (PK B) spacerowała po alejce w kształcie okręgu, w środku którego w odległości 410 m od niej stoi piaskownica. Jej nowoczesny wózek z GPS pokazał, że porusza się monotonnie ze stałą prędkością 2574,8 mlh (dziecko śpi).

Celina (PK C) ostatnie 30 min spacerowała za synem, który jechał na rowerze (w linii prostej az. 295 st.). Przednie koło rowerka obróciło się w tym czasie 200 razy. Gdyby wczoraj, po przejechaniu 115 m, pedałował on dalej, a koło wykonałoby połowę dzisiejszych obrotów, to obie trasy byłyby sobie równe.

Dorota (PK D), jako z zawodu geodeta, ze zdziwieniem zwróciła uwagę, że spacerując z córką, widzi cały czas Celinę i Anię pod tym samym kątem 39 stopni. Najpierw znajdowała się na północny zachód od Celiny, a teraz, po 30 min, jest na północny zachód od Ani. Szybko obliczyła, że pole figury między nimi wynosi 1176 arów i zwiększyło się przez te pół godziny o 854 ary.

Joasia (PK J) przez ostatnią godzinę uciąła sobie z dziećmi smakowitą drzemkę. Nikt nie lunatykował :-).

Mapę, bardzo efektowną graficznie, budowały całkiem spore wycinki map topograficznych, biegowych różnych wydań i ortofotomapy z naniesionymi PK A–E i przebiegającą po niektórych z nich LOP-ką.

Co mogłem z tym zrobić? Nie popadając wstępnie w skrajną rozpacz po lekturze treści zadań, zaliczyłem najpierw PK J1 tożsamy z PK J, więc na początek



II etap
„Plac
zabaw”,
niżej mapa
wzorcowca



2 potwierdzenia to już dobrze. A dalej? Proste! LOP-ką po fragmentach (jakoś dawały się poskładać) do jej końca i dalej do PK D. Teraz już trzeba było wgryźć się w opisy – bo przecież jednak trzeba coś skumać. No i wyszło całkiem niezłe: C1 na drodze z C, B1 symetrycznie do B względem piaskownicy, tylko A1 przebiłem później z jakiegoś bezsensownie „w panice” wziętego PK koło końca LOP-ki, a co do D – źle policzyłem prędkość średnią i wzięłem jakiegoś mylniaka.

Ponieważ jednak zawsze lubię wiedzieć, co autor miał na myśli, po zawo-

dach zwróciłem się mailowo do Pawła po wyjaśnienia, jak należało prawidłowo rozwiązać jego zadanie. Oto one z niewielkimi skrótami:

Ania pokonała dwukrotnie ten sam dystans w drodze z placu zabaw do domu. Pierwszy raz szła średnio 2,4 km/h. Jeśli byśmy założyli, że mieszkała 1,2 km od placu zabaw, to szłaby ten dystans (w obie strony) przez godzinę. Za drugim razem szła ten sam dystans, ale 4 razy wolniej, czyli z prędkością 0,6 km/h. Oznacza to, że przejście tego samego dystansu zajęłoby Ani 4 godziny. Średnia prędkość to informacja, ile kilometrów przemieszczaliśmy się na jednostkę czasu (na godzinę). Dlatego obliczenie dla średniej z dwóch wypraw do domu wygląda następująco [tu wyliczenie z wynikiem 960 m/godz. – red.]. Ania ostatnie pół godziny szła azymutem 42° (informacja podana na mapie) z prędkością 960 m/godz., stąd odnalezienie PK A1 następowało na az. 222° ($42+180$) w odległości 480 m od PK A (PK A1 był objęty wycinkiem mapy).

Beata spacerowała po okręgu o promieniu 410 m ze stałą prędkością 2574,8 m/h. Obwód okręgu to $2\pi r$, czyli $2 \times 3,14 \times 410 = 2527,8$ m, czyli Beata przez 30 min przeszła dokładnie pół okręgu. Do odnalezienia PK B1 wystarczyło wykreślenie linii między PK B a środkiem piaskownicy (pokazany na mapie) i przedłużenie jej o kolejne 410 m w skali mapy (PK B1 był objęty wycinkiem mapy).

Celina: do odnalezienia PK C1 potrzebne było ustalenie azymutu z PK C oraz odległości.

Azymut to 115° ($295-180$), gdyż musimy uwzględnić przeciwny kierunek do podanego w opisie na mapie. Odległość ustalało się z danych opisu jako:

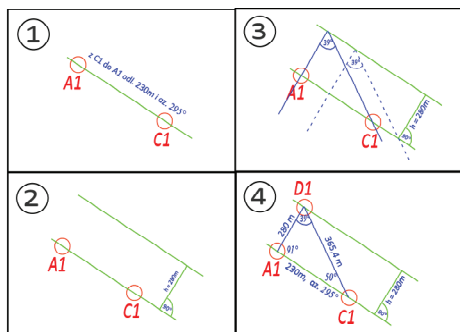
$$(\text{obroty kółka rowerka w 30 min}) = 115 \text{ m} + 0,5 \times (\text{obroty kółka rowerka w 30 min})$$

$$0,5 \times (\text{obroty kółka rowerka w 30 min}) = 115 \text{ m}$$

$$(\text{obroty kółka rowerka w 30 min}) = 115 \text{ m} \times 2 = 230 \text{ m}$$

PK C1 znajdował się 230 m az. 115° z PK C.

Dorota. Schemat wykreślenia PK D1:



Rys. 1. Nanosimy PK A1 oraz PK C1 (ich położenie należało ustalić wcześniej) w znanej już odległości 230 m i z uwzględnieniem podanego na mapie azymutu 295° .

Rys. 2. Ustalamy pole trójkąta o wierzchołkach A1, C1, D1 wg opisu na mapie. Pole wynosi 322 ary ($1176-854$).

$$\text{Pole trójkąta: } P = 0,5 \times A \times h$$

gdzie: A – podstawa, h – wysokość

Stąd wysokość trójkąta:

$$32 \ 200 \text{ m}^2 = 0,5 \times 230 \text{ m} \times h, \text{ czyli } h = 280 \text{ m}$$

Teraz rysujemy drugą linię, równoległą do A1C1 i odległą od niej o 280 m. Gdzieś na tej linii leży PK D1, ale jeszcze nie wiemy dokładnie, w którym miejscu.

Rys. 3. Bierzymy kalkę techniczną i rysujemy na niej kąt 39° . Wierzchołek kąta symbolizuje nam położenie PK D1. Kalkę przykładamy do kartki tak, że wierzchołek kąta znajduje się na prostej równoległej do A1C1. Przesuwamy kalkę, tak aby ramiona trójkąta pokryły się z PK A1 i C1 oraz żeby D1 znajdował się na północny zachód od C1 (warunek podany jako informacja na mapie).

Rys. 4. Znamy już kształt trójkąta. Teraz wystarczy odczytać kąty i odległości z kartki i obliczyć azymut oraz odległość do D1, w wyborze albo od C1, albo od A1.

Od PK A1 należało iść do D1: azymut 24° , odległość 280 m.

Od PK C1 należało iść do D1: azymut 345° , odległość 365,4 m.

W sprawie Doroty jeden z uczestników wysłał do budowniczego reklamację, słusznie podnosząc, że istnieje sprzeczność w warunkach zadania, bo Dorota nie ma prawa przejść na drugą stronę względem linii AC, jeśli różnica kąta widzenia Celiny i Ani ma być stale 39° – chyba że spacer odbywałby się w przestrzeni trójwymiarowej. Odpowiedź Pawła i Oli oddaliła zarzut stwierdzeniem, że celem zadania nie była analiza drogi Doroty w ciągu 30 min, tylko stany krańcowe: początkowy i końcowy. Co do mnie, solidaryzuję się z wnoszącym reklamację: zadanie powinno być logiczne i samo w sobie niesprzeczne, więc zamiast „spacerując z córką, widzi cały czas Celinę i Anię pod tym samym kątem 39 stopni” lepiej było napisać „na początku

i na końcu spaceru z córką widziała Celinę i Anię pod tym samym kątem 39 stopni”.

*

Wydaje się, że długie i nadmierne skomplikowane opisy zadań, szczególnie „Placu zabaw”, niepotrzebnie pogorszyły wrażenie z „Lilijki 2011”. Już sam widok map sugeruje zachwianie proporcji przez nadmiar tekstu. W standardach ogólnopolskich, za którymi starają się podążać mazowieckie, odchodzi się od rozbudowanych opisów. Zadanie z mapą nie powinno być „przegadane”. A tym bardziej warto przemyśleć aplikowanie uczestnikom rozbudowanych fabuł, gdy możliwe jest całkiem poprawne pokonanie trasy bez głębszego analizowania i łamania sobie głowy wymierzaniem boków pięciokąta, przeliczeniami powierzchni trójkątów, obrotów kółek dziecięcego rowerka i średnich prędkości marszu. Łatwo wtedy budowniczym popaść w błędy i nieścisłości, które po przyjsciu na metę podnoszą skrupulatni startujący.

Jednak należy podziwiać zaangażowanie i pracowitość Oli i Pawła, bo takich tras nie robi się „na kolanie” na pięć minut przed imprezą, tylko długo, długo przed. I podziękować po raz kolejny, że chcą je przygotowywać dla niezbyt licznej „frekwencji” wybrednych i przemydrzałych TS-ów. A wszystkim dzieciom, na cześć których zorganizowana została „Lilijka 2011”, życzyć pięknych placów zabaw i obfitości nowych kolorowych klocków.

„Planowanie” i „koordynacja” imprez

(z korespondencji mailowej w gronie MKInO)

Jest spory problem z sobotnimi imprezami, bo mamy ich aż trzy jednego dnia, a w niedzielę żadnej.

Może jest szansa chociaż coś dopasować, jeśli nie przełożyć, by mieć większą frekwencję.

1. Może się da przyspieszyć start FalInO (np. na 10.00), na którym jest podsumowanie czterech poprzednich edycji, zwłaszcza dla najmłodszych. By następnie pojechać na którąś z dwóch pozostałych.

2. Impreza na Targach Lato 2011 jest niedaleko i można podjechać z FalInO lub po Lilijce. Jest to impreza MKInO i wypadłoby być tam reprezentowanym przez uczestników z Warszawy na dwóch trasach. Pewnie też muszą być nasze bannery. Jak to podzielić?

3. Lilijka (najlepiej jakby była w niedzielę) – może da się chociaż wydłużyć godziny startu, by inni mogli dojechać z poprzednich imprez. Liczymy na większą tolerancję czasową startu, by choć trochę uratować ten dzień.

Materiał do przemyślenia przez organizatorów. Dzisiaj zbiera się MKInO na Politechnice, to dajcie znać, by może uratować co się da.





MAPY SPOD LADY

**Targi Turystyki i Wypoczynku
„LATO 2011”**

**Warszawa-Stara Wygoda,
2–3 kwietnia 2011 roku**

Trasy na orientację towarzyszące corocznym warszawskim targom turystycznym mają za zadanie zapoznanie odwiedzających je z marszami na orientację. Z założenia powinny być łatwe i krótkie, nawet w kategorii TO (obok niej jest TP). Od pięciu lat buduje je Kazimierz Makiela.

Takie też były tegoroczne. Wystarczyło wyjść z hali targowej Centrum Targowo-Kongresowego MT Polska przy ul. Marsa 56, przejść przez ulicę i wejść do lasu. Zadanie to kilka naniesionych PK, LOP i 2 pytania krajoznawcze. Były sprytnie rozmieszczone punkty stowarzyszone.

Trudno powiedzieć, czy zawody spełniły swoją rolę. Wątpliwości budzi liczba uczestników – jak na 2 dni targowe – bardzo skromna: 60 osób. Wygląda na to, że piękna idea została słabo wprowadzona w życie przez MKInO. Przede wszystkim na hali targowej nie uwidocznił żadnej informacji, nie mówiąc już o jakimkolwiek bannerze czy potykaczu na zewnątrz.

Redaktor „Azymutu”, gdyby nie wiedział, na jakim stoisku ma w głębi hali (!) szukać organizatora, nigdy by się nie domyślił, że odbywa się tu impreza na orientację. Mapę dosłownie spod lady ktoś wyciągnął na wyraźne żądanie – osoba tam przebywająca wydawała się nie bardzo wiedzieć, że ma tu punkt startowy zawodów. Należy wątpić, czy była w stanie odpowiedzieć na jakiegokolwiek pytania na temat turystycznej orientacji.

Trzeba też dodać, że lasek przy ulicy Marsa jako teren zawodów jest bardzo marny – daje się wyraźnie odczuć nostalgia za AWF-em na Bielanych (tam dawniej odbywały się targi), gdzie za płotem Kazik miał do dyspozycji wspaniały las. I o wiele lepszą, sportową mapę. Ta z Marsa – szkoda mówić.

Czy więc warto „ciągnąć” trasy targowe w takim miejscu i w obecnej formule organizacyjnej?



WARSTWY I WARIACJE NA PRZYJEMNIE

Wiosenne 2x2

Pionki, 16 kwietnia 2011 roku



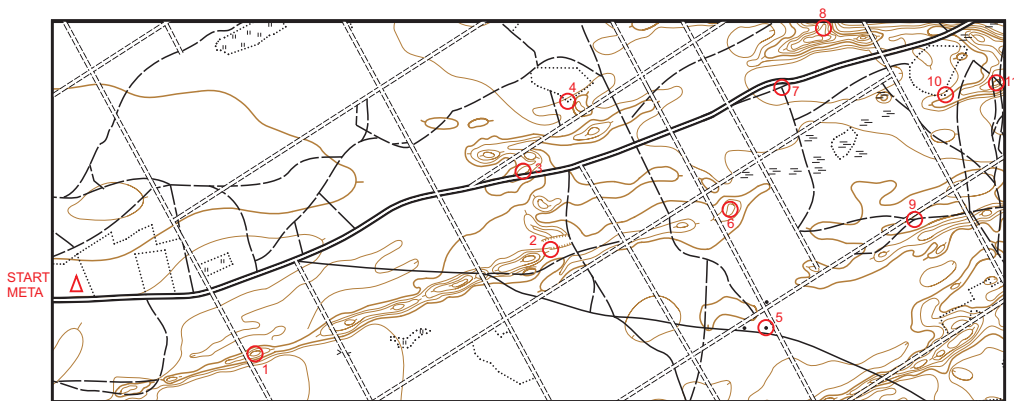
Kolejne „Wiosenne” o znanej formie (2 etapy dzienne, szkolenie dla początkujących plus trasy szkoleniowe, baza w terenie z ogniskiem i poczęstunkiem) zostały zorganizowane przez Glob-Tech Piotr Zgoda i Klub InO „Skróty”. Pozostawiły bardzo dobre wrażenia: satysfakcję z porządnie zrobionych, ciekawych zadaniowo i orientacyjnie tras, sympatyczne przydymienie „na wynos” dzięki ognisku, nieznaczny ślad wiosennego słońca, leśne powidoki Puszczy Kozienskiej na dwugodzinną powrotną podróż do Warszawy.

Pomysł Piotra Zgody na I etap („Meluzyna”) mógł się spodobać. Piotr rozbił pro-

Punkty kontrolne na takim złożeniu mogły być podwójne. Nie było trudno „rozkminić” coś takiego, tym bardziej że „pozostałe

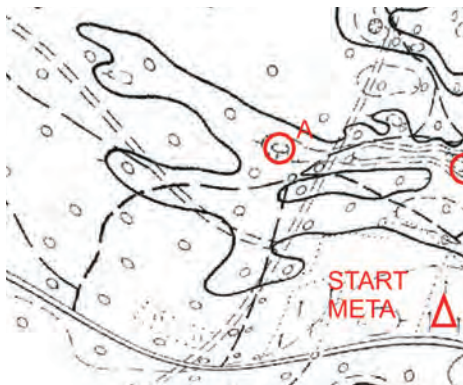
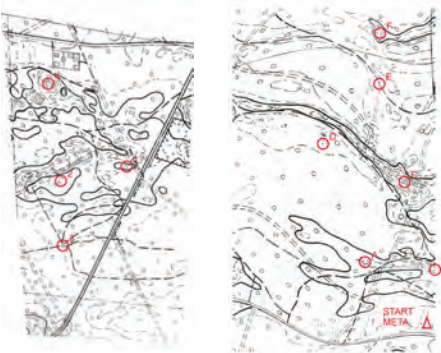


*Mapa lustrzana oglądana pod światło
(Kazimierz Makiela)*



stokąt mapy na trzy warstwy: drożnię, rzekę i pozostałe elementy – i każdą z nich odbił lustrzanie względem którejś z osi.

elementy” zostały tak samo przekształcone jak drożnia, więc „skleić” należało tylko dwie warstwy.



Etap II Bogusława Ciastka. U góry Anna Natusiewicz na trasie. Niżej połówki mapy. Na dole porównanie „zwichrowanej” mapy z nieprzekształconą (po prawej).

Zupełnie inne zadanie przygotował Bogusław Ciastek. Mapę rozciął na dwa identyczne prostokąty i każdy z nich „obrobił”: jeden zlustrował i nieznacznie str-

pezował, drugi „rozwichrzył” wewnątrz – z linii prostych zrobiły się nieregularne łuki. Mapa miała pełną treść. Bardzo przyjemnie było pokonywać taką trasę.

WIOSNA NA KURPIACH

**XLVI Złaz Wiosenny
Politechniki Warszawskiej
„Puszcza Biała” –
impieza na orientację
Sieczychy, 17 kwietnia 2011 roku**

Puszcza Biała wiosną to ulubiony kierunek weekendowych wyjazdów studentów i pamiętających owiane legendą złazy sprzed 30 i 40 lat byłych studentów. Niewiele już zostało starych kurpiowskich chałup do niedawna wypełniających całe ulice Porządzia, Jaszczułów, Dalekiego. Domy są już przeważnie nowe, a drogi nabrały asfaltu. Małe fiaty już tylko z rzadka przekopują się przez piaszczyste podjazdy z traw bagna Pulwy na wysoką staronarwiańską skarpe.

Te same co dawniej rozciągają się jałowe pola, w lesie niezawodne zawiłce, a na niebie skowronki. I studenci właśnie – na nich też można liczyć w jeden z kwietniowych weekendów każdego roku. Bardzo cieszy taka tradycja. Tym bardziej że łączy się z organizowaniem zawodów na orientację według reguł PTTK. Manewry z mapą i kompasem były i dawniej, ale jako jedna z tras złazu – z całymi konsekwencjami w postaci zaczynającego się w sobotę po południu marszu (z plecakami) na długiej trasie i długo w noc, noclegu na sianie lub na dechach w szkole, potem z trasą dzienną w postaci dojścia do tartaku w Dalekiem, gdzie wówczas za-



wody i cały złaz kończyło ogromne ognisko i skąd specjalny pociąg rajdowy zabierał kilkuset rajdowiczów po południu w niedzielę do Warszawy.

Od pewnego czasu zawody są tylko dzienne w niedzielę – i jest to niesłychanie wygodne dla „TS-ów”, bo można przyjechać samochodem i potem łatwo wrócić. Taki półdzień w pięknym terenie to świetna sprawa, a okolice Sieczych od-



Start przed szkołą w Sieczychach

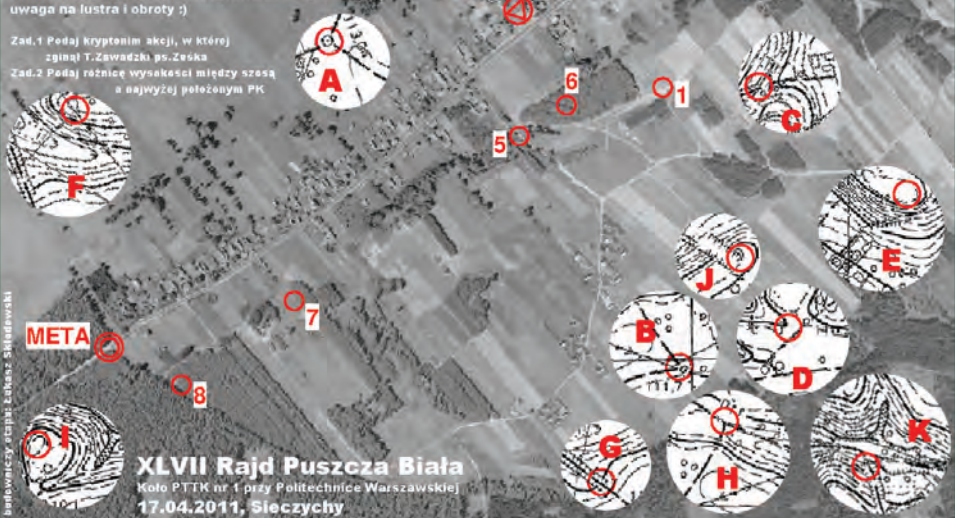
Góry E1-TZ(TS)

długość trasy: ~3200 m
limit czasu: 90+20 minut

potwierdzić 9PK wpisując na karcie numer, literę oraz kod z lampionu; kolejność potwierdzeń dowolna; PK4 to najwyżej położone skrzyżowanie dróg w okolicy; uwaga na lustra i obroty ;)

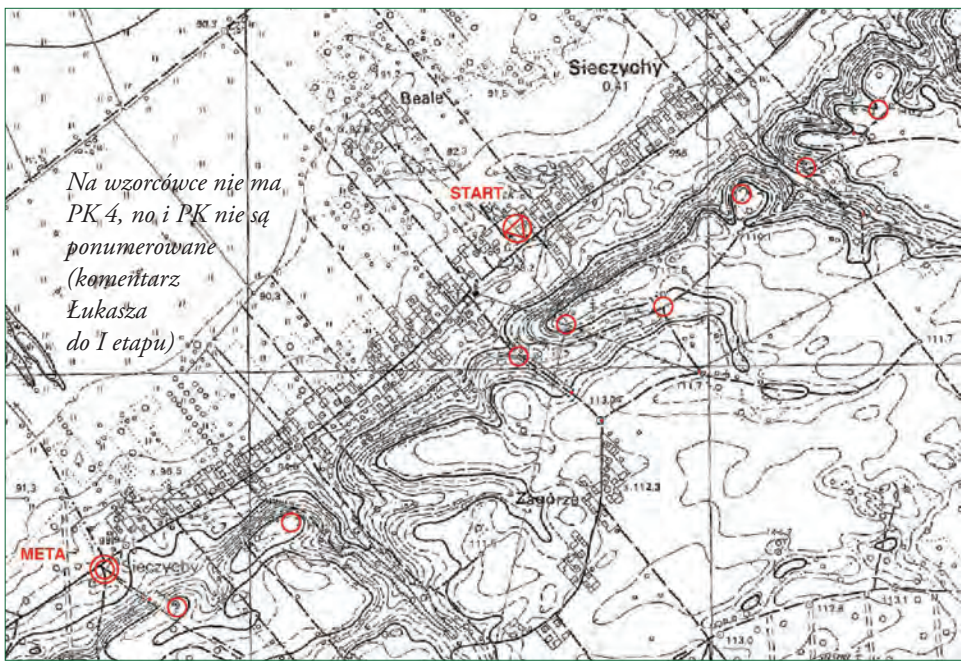
Zad.1 Podaj kryptonim akcji, w której zginął T.Zawadzki ps.Zeska

Zad.2 Podaj różnice wysokości między szczytą a najwyższym położonym PK



planowalcy: Filip Łukasz, Sławomir

XLVII Rajd Puszcza Biała
Kolo PTIK nr 1 przy Politechnice Warszawskiej
17.04.2011, Sieczychy



Na wzorcówce nie ma PK 4, no i PK nie są ponumerowane (komentarz Łukasza do I etapu)

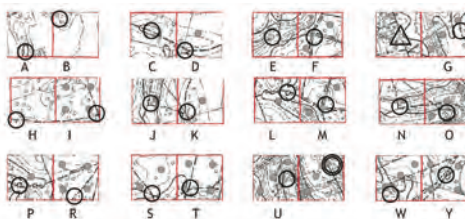
znaczącą się wyjątkową atrakcyjnością dzięki długiej skarpie o rozbudowanej rzeźbie; i tym razem oba etapy składające się na imprezę przebiegały wzdłuż niej.

Tytuł trasy Łukasza Skłodowskiego („Góry”) nawiązuje właśnie do „górzystości” okolic. A sama trasa w ponad połowie wyznaczona została punktami kontrolnymi na zagęszczonych warstwicach. Jej „mykiem” było dopasowywanie odwzorowania za pomocą mapy topograficznej do zdjęcia lotniczego służącego za tło i główny podkład mapy. To potrzebne ćwiczenie dowiodło, że nie tak łatwo było to bezbłędnie zrobić mimo wzorowej jakości odbitki fotograficznej, za co należą się Łukaszowi brawa, bo nie ma nic gorszego niż rozmyte szarości zamiast wyraźnego ostrego widoku z satelity. Szło się więc świetnie i dużą przyjemność sprawiało porównywanie terenu ze zdjęciem. Trochę jedynie dziwne, że skan mapy topograficznej był wyraźnie gorszy, właściwie na granicy przyzwoitości.

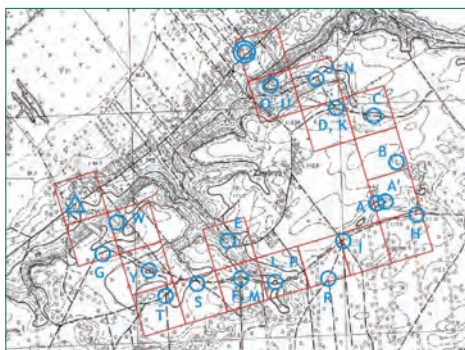
Trasa powrotna Szymona Bijaka to „Kostki domina”. Bądźmy konkretni: niezbyt typowe to domino. Były lustra, raczej niespotykane w tej grze towarzyskiej, a zwłaszcza czasami „przezroczyste” kostki, czyli nakładające się na siebie półkami (dobrze to widać na mapie wzorcowej). No i jedna kostka w bok, czyli „ślepa” – ona zwłaszcza sporo namieszała. Wprawdzie już przy PK Y zebrał się spory tramwaj, ale ta boczna odnoga trasy na dobre przyaresztowała towarzystwo. Później było już łatwiej i stawka znów się rozszarpała.



Start do II etapu. Po prawej Szymon Bijak



II etap. Powyżej zestaw klocków doomina, poniżej mapa wzorcowa



Należy pochwalić obie trasy. Przebiegały w dużych częściach po tym samym terenie, ale się interesująco różniły. Porównywalne w trudności, wymagały dobrego pomyslenia. Warto więc było przyjechać i wystartować, nie tylko dla urody i wiosennych aromatów Ziemi Kurpiowskiej.



ANDRZEJ ZAMIAST ANDRZEJA

**XXVII Wielkanocny Rajd
na Orientację „AnInO 2011”
Warszawa-Falenica, 25 kwietnia
2011 roku**

AnInO jest imprezą wyjątkową przynajmniej z jednego powodu: zawsze odbywa się w poniedziałek. Zawsze w Łany Poniedziałek. Wtedy to zmęczeni siedzeniem przy wielkanocnych stołach InOwcy i Sympatycy mają już dość (przynajmniej na chwilę) rodzinnych konwersacji i jadła w nadmiarze, wylegają do lasu z mapą. Na Mazowszu już od wielu lat organizacją imprezy zajmował się Andrzej Kędziorek, jednak w tym roku z przyczyn niezależnych pałeczkę dowódcy imprezy przejął Andrzej Krochmal.

Przed startem tradycyjne podzielenie się jajeczkami.

Start masowy, rzadko spotykany na imprezach. Mapa czarno-biała, skala

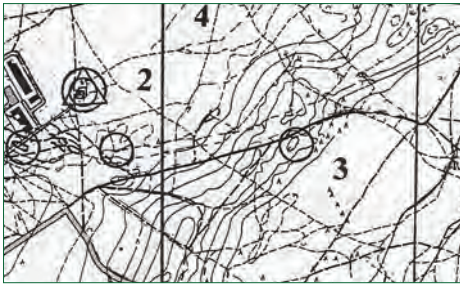


1:10 000. Właściwie dwie nałożone na siebie mapy: jedna tylko z drożnią, druga to obrócona o 180 stopni warstwicówka. Punkt wspólny to startometa. Niektóre punkty mogły znajdować się jedynie na „jednej” mapie, niektóre na dwóch, należało potwierdzić 18 z 23 PK.

Zadanie brzmi prosto, a wcale takie nie było, mam wrażenie że w dużej mierze z powodu słabej jakości mapy (ta przerywana linia to poziomica czy droga?). Jednak spacer był miły, pogoda iście wiosenna i trudności nawigacyjno-mapowe nie były w stanie popsuć tego miłego przedpołudnia (i częściowo też popołudnia).

Barbara Szmyt





Na s. 28: u góry Wojciech Drozda z wielkanocną tacą, u dołu Andrzej Krochmal; panowie Janowscy
 Na s. 29: u góry mapa TS; zwycięzca w kat. TS Waldemar Pawelczuk; pośrodku fragmenty map TS
 (z lewej) i TP (z prawej) (warto zwrócić uwagę na PK 3 TS = PK 2 TP); na dole po lewej: Wojciech
 Drozda, Waldemar Pawelczuk, Kazimierz Makiela; po prawej Lech i Danuta Trzpil z trasy sportowej





TRISKAIDEKAFOBIA

XIII Wiosenne Marsze na Orientację „WiMnO 2011”
Marki, 22 maja 2011 roku

Triskaidekafobia (z greckiego *triskaideka* – 13, *phóbos* – strach, lęk) to według Wikipedii „lęk przed liczbą trzynastą, irracjonalna wiara, że liczba ta przynosi pecha [...] przesąd funkcjonujący w kulturze zachodniej powszechnie [...]”.

Czy Dariusz Walczyna jest przesądny? Do tej pory nic o tym nie było wiadomo. Może przy okazji XIII WiMnO taki się stał? A może ma odwrót, pozbył się cienia przesądów, skoro tak odważnie posłużył się tą feralną liczbą w budowaniu swojej „jubileuszowej” trasy: 13 PK do zaliczenia, logo imprezy w kształcie 13-kąta, wykorzystanie w zadaniu wielokrotności kąta 13°. I skoro odważył się usytuować lotną startometę imprezy przy samym cmentarzu, a na logo pokazał czarnego kota?

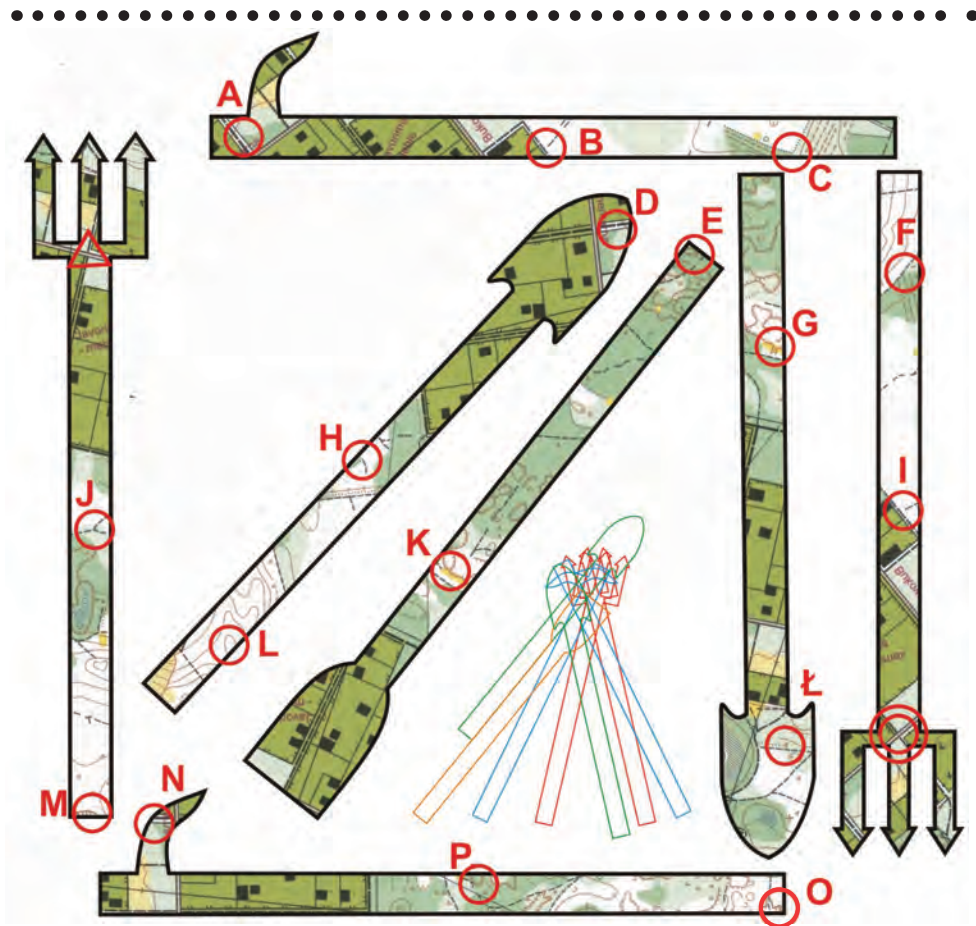
Pewne jest natomiast, że dla uczczenia wiosennej „13-ki” postanowił pograć w bierki z przybyłymi na WiMnO. Wystarczy spojrzeć na mapę. Darek wybrał siedem bierek, okleił mapą z naniesionymi punktami i ustawił w zgrabnego kozła tak jak wojsko stawia karabiny na postojach. Kąty pochylenia poszczególnych bierek były owymi wielokrotnościami 13°. Ponadto jeden trójzab, jeden harpun i jeden bosak zostały zlustrowane.

Tego typu zadania wymagają sprytnego wiązania ze sobą rozrzuconych wycinków mapy, w tym wypadku smukłych bierek. Chodzi o to, by w optymalny sposób przechodzić z wycinka na wycinek, zaliczając odległe od „centrum” punkty kontrolne. Jedni to robią w wyobraźni, drudzy szkicują układ na kalce albo skleją wycinki po wycięciu z mapy (co komplikują elementy lustrzane).

Zadanie uzupełniły pytania: „zapożyczone” od Andrzeja Kędziorka o azymut na komin elektrowni kawęczyńskiej i o najbliższy rezerwat przyrody.

Wyszła z tego sympatyczna impreza. Niestety komary nie uszanowały świetnego jubileuszu WiMnO i bezczelnie cięły bez żadnej triskaidekafobii.





Bartosz Tyczyński z córką Mają na starcie trasy rodzinnej (TF)



Dariusz Walczyna w „sekretariacie” z krzyżami w tle i rodziny z trasy TF



BORSUKI W PUSZCZY KNYSZYŃSKIEJ

I Rajd „Borsukowina”

Borsukowina, 28–29 maja 2011 roku

Nowa, zapewne cykliczna, impreza na orientację, zorganizowana przez Akademicki Klub Turystyczny przy SGGW oraz Koło nr 16 przy OM PTTK, jest kolejnym przejawem wzrastającej aktywności środowiska akademickiego na polu orientacji turystycznej.

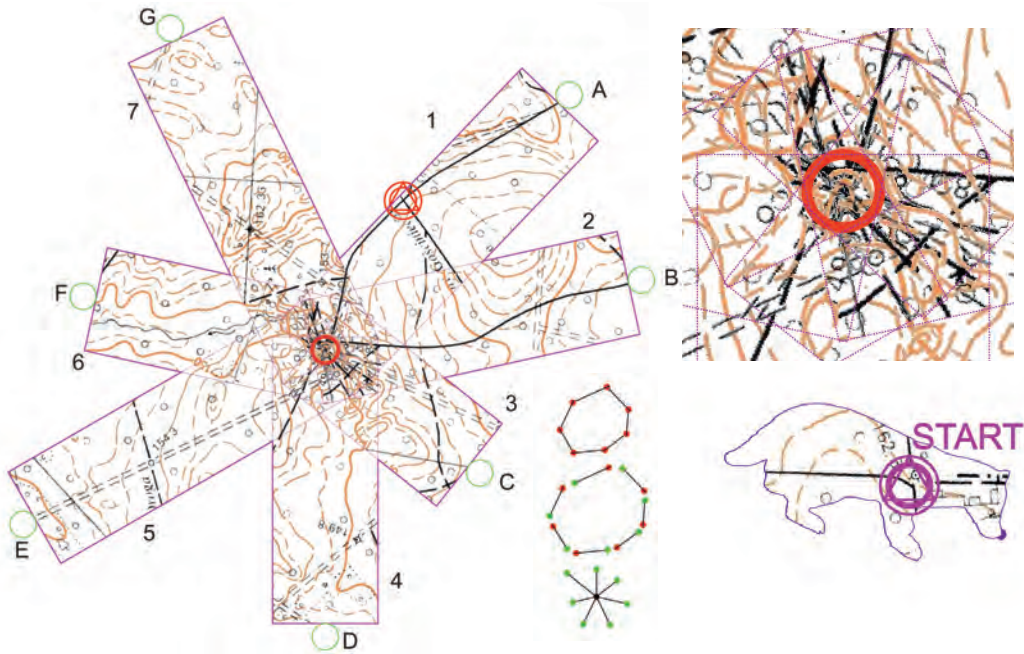
Borsukowina to dawna leśniczówka w gminie Michałowo, około 25 km na południowy wschód od Białegostoku. Już na samo hasło „Puszcza Knyszyńska” chciałoby się tam jechać. Daleko od Warszawy, ale na pewno pięknie. Redakcja „Azymutu Warszawskiego” nie mogła być na rajdzie, dlatego Czytelnik zamiast relacji i zdjęć znajdzie obok tylko kilka przykładów map tras TS, które wydają się bardzo obiecujące, a jaka rzeźba terenu – wystarczy spojrzeć!

Zastanawia duża trudność tras przygotowanych przez początkujących jako budowniczości Jana Filipa Harasymowicza i Marcina Szajkę. Etap I wymagał długich przejść bez mapy między fragmentami. Etap II to żmudne składanie w całość wszystkich kalejdoskopowych odbić lustrzanych; etap III – aż włos się jeży na widok nałożenia 7 wycinków na siebie; w tym „siedmiokrotnym” czerwonym punkcie po prostu nic nie widać!

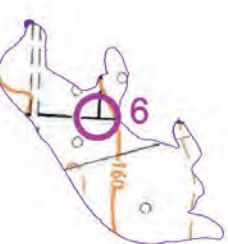
Budowanie tras warto zaczynać tak jak startowanie w marszach na orientację – od tras prostych i łatwych. Dopiero po zrobieniu kilku tras dla zupełnie początkujących można dodawać bardziej skomplikowane zadania. Ważne jest badanie ich zrozumienia przez uczestników, tak aby móc stwierdzić, na ile odbiór pokrywa się z zamierzeniami budowniczego. Bo każdy sukces opiera się na zrozumieniu. Trzeba się tym kierować i nie dopuszczać do przekraczania granicy, poza którą działają



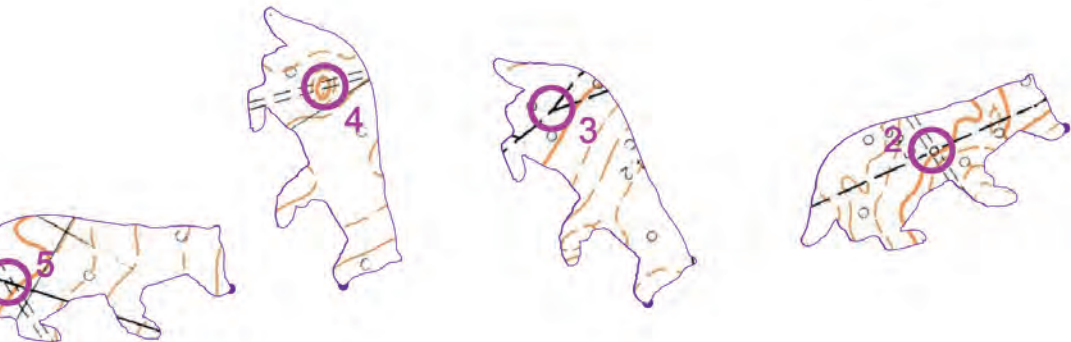
ność „trasotwórcza” staje się sztuką dla sztuki, czyli służy satysfakcji budowniczego, a nie uczestników zawodów.

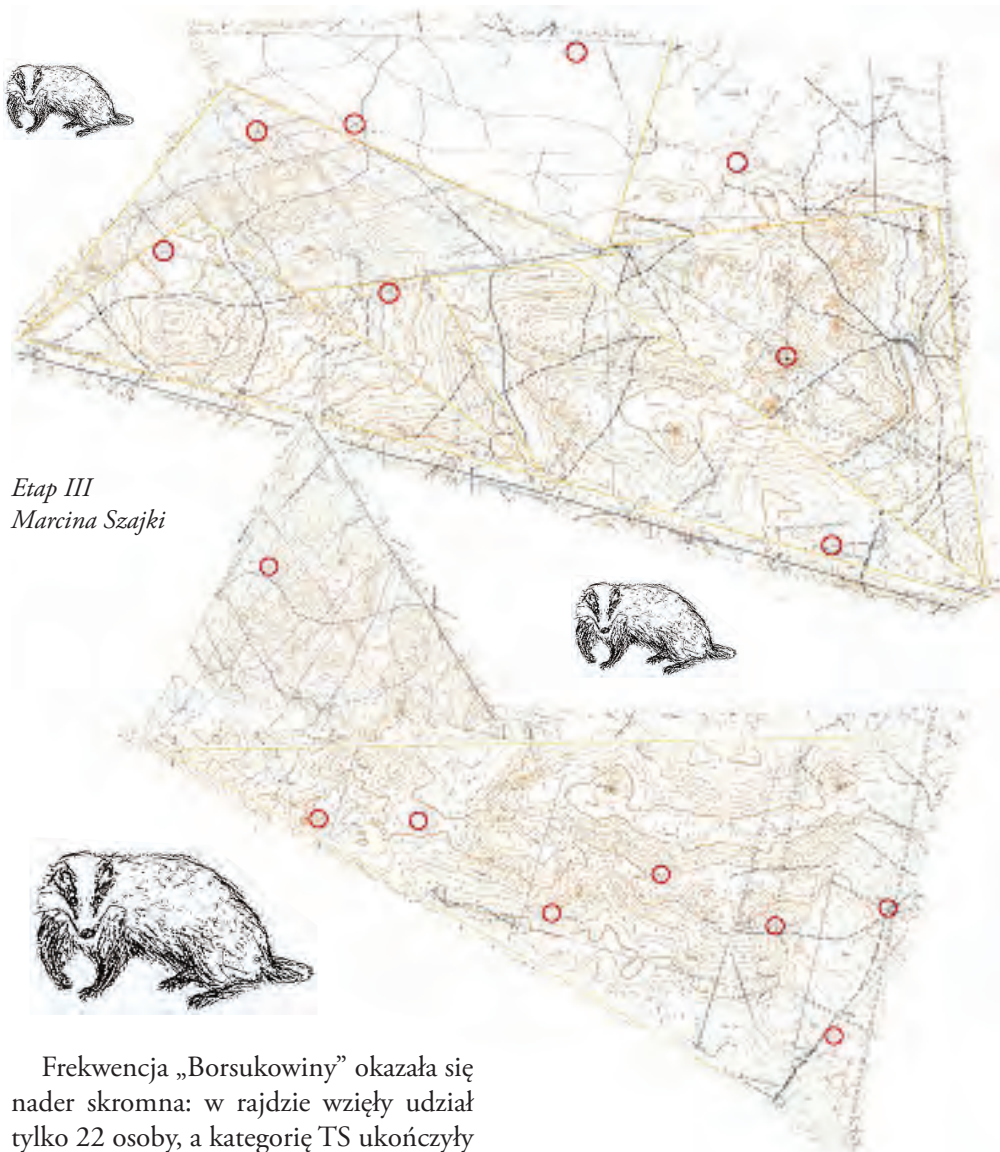


Powyższa figura to etap III Jana Filipa Harasymowicza. 7 paszków składających się na korytarz zostało nałożonych na siebie „czerwonym” końcem według pokazanego obok schematu i utworzyło gwiazdę. U góry po prawej, nad borsukiem START należącym do mapy etapu I, powiększone centrum gwiazdy



Borsuki „porzucane” na obu stronach artykułu to etap I Jana Filipa Harasymowicza. 11 borsuków ma nosy w planie mapy. Wokół nosów mogą wykonywać dowolne obroty. Widać wyraźnie, że PK 7 i PK 8 to końce LOP-ki





*Etap III
Marcina Szajki*

Frekwencja „Borsukowiny” okazała się nader skromna: w rajdzie wzięły udział tylko 22 osoby, a kategorię TS ukończyły zaledwie dwie. A może właśnie chodziło o kameralne klubowe spotkanie samych znajomych? W protokole nie ma imion i nazwisk: w tabelach wyników są: „Gosia”, „Rafał”, „KTE Styki”, „Adam i Sylwia”, „Zespół Kasi”.

Jeśli organizatorom jednak zależy na większej liczbie uczestników w przyszłości, należy im zalecić zgłoszenie imprezy do kalendarza MKInO i unikanie kolizji czasowej z Pucharem Polski w Marszach na Orientację.



Wojciech Drozda – budowniczy trasy

MOGŁO BYĆ O WIELE LEPIEJ

Rajd na Orientację „10 × SOLO” Stara Wieś, 11 czerwca 2011 roku

Do Starej Wsi (tej koło Celestynowa), gdzie miała odbyć się kolejna edycja 10 × SOLO, przybywamy 20 minut przed południem. Wystarczająco wcześnie, aby przed zaplanowanym na 12:00 startem zdążyć się zapisać i opłacić wpisowe. Żwawym krokiem idziemy do bazy (zlokalizowanej w szkole podstawowej), a tam poza kilkoma zabłąkanymi InOwcami ani żywej duszy. Organizator jeszcze się nie zjawił. W oczekiwaniu zwiedzamy teren szkoły, w tym podziwiamy dąb (a raczej dąbek) posadzony na przedszkolnym trawniku w 2010 r. z okazji 100-lecia harcerstwa polskiego. Powoli przybywają kolejni uczestnicy, ale organizatorów jak nie było – tak nie ma. Już zastanawiamy się, czy nie pomyliliśmy Starych Wsi (według jednej z uczestniczek w Polsce są 64 Stare

Wsie). W końcu kiedy mój zegarek wskazuje 12:11, zjawia się Wojtek Drozda, czyli organizator. Trochę zasapany, mówi, że najpierw wystartuje kategorię TP, a potem dopiero TS. Trudno, poczekam. Poza tym wspomina, że musiał zmieniać połowę (!) trasy, bo zaplanowany wariant okazał się nieprzebieżny. W końcu z czasem startu 12:45 wyruszam na etap. No, nie tak od razu, najpierw trzeba nanieść kilka poprawek i informacji na mapę.

Koncepcja budowniczego opierała się na przestawieniu LOP-ki o długości ok. 4 km w skali 1:15 000, na której trzeba było odnaleźć 5 PK. Ponadto na LOP-ce były zaczepione wycinki kołowe pełnej mapy w skali 1:9000, obrócone i zlustrowane (też 5 PK). Punkty zaczepienia były nieznanne, jedyną wskazówką było oznaczenie na wycinkach miejsc przecięcia z LOP-ką. Budowniczy zaserwował jeszcze jedenasty punkt do potwierdzenia, na górze w pobliżu bazy, na pełnej piętnastce, przykryty logo PTTK.





Mapa trasy (po lewej) i wzorcówka (po prawej)

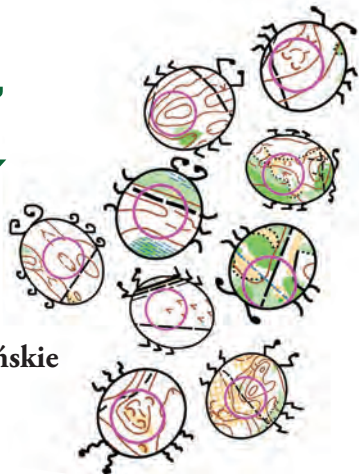
Wydawałoby się, że prosta sprawa taka mapa, idzie się po LOP-ce, patrzy się na okoliczne górkę (wszystkie punkty z wycinków były na górkach) i próbuje się dopasować do wycinków. Jednak precyzja mapy w skali 1:15 000 jest dosyć ograniczona (szczególnie jak na mapie ma się narysowaną jedynie krzywą kreskę, bez żadnego odniesienia do terenu), co w połączeniu z „powykręcaniem” początkowej części LOP-ki spowodowało pewne problemy nawigacyjne. Po ponad godzinie łązenia po lesie i łapania się każdego rowu i ścieżki (bo przecież tędy może właśnie przebiegać LOP-ka) wychodzimy na większy leśny trakt, gdzie spotykamy troje trochę zagubionych uczestników. Na karcie do tej pory potwierdzone jedynie 2 PK (z 11). Na szczęście od tego momentu jakoś się namierzamy i na karcie liczba potwierdzonych punktów gwałtownie wzrasta. W drodze powrotnej do bazy jeszcze wracam biegiem na sam początek LOP-ki (na szczęście jest „prawie” po

drodze) potwierdzić brakujący punkt z wycinka i z 23 minutami spóźnienia wpadam na metę. W tym całym biegu zapomniałam wpisać na karcie rozwiązanie zadania (wyznaczenie azymutu), które „w locie” zrobiłam poprawnie. Mówi się: trudno. Ostateczne rozliczenie: jedna stowarzyszona LOP-ka, brak zadania i 23 pkt za czas. Nie jest źle, szczególnie że po 1,5 h na trasie marnie widziałam dalsze powodzenie etapu.

Nie zmienia to jednak mojego zdania, że tak długa LOP-ka na mapie 1:15 000 (i umieszczenie na niej jedynie 5 PK) to nie jest to, co lubię najbardziej. Dodając do tego wyczuwalne nie do końca sprawdzenie terenu przez budowniczego, przygotowywanie etapu „na ostatnią chwilę” (z czego też pewnie wynikało spóźnienie budowniczego i organizatora w jednej osobie na start), wystawiam imprezie trójkę z plusem [...]. Szkoda, bo przy odrobinię więcej poświęconego czasu mogło być o wiele lepiej.

Barbara Szmyt

KALOSZ BYŁ STARY, A WIĘC I DZIURAWY, CZYLI LOT GODOWY ROBACZKA ŚWIĘTOJAŃSKIEGO



VII Marsze na Orientację InO Świętojańskie
Stara Wieś, 11–12 czerwca 2011 roku

Jesteśmy w Starej Wsi koło Celestynowa, spędziliśmy tu już parę godzin, uczestnicząc w imprezie 10 × SOLO [tego samego dnia wcześniej, zob. poprzednią relację – red.]. Po kilku godzinach odpoczynku rejestrujemy się na VII InO Świętojańskie. Głównym szefem dość licznej ekipy „Jedynki” z PW był Szymon Bijak.

On też był budowniczym pierwszego, nocnego, etapu pod dziwną, choć, jak się okazało, proroczą, nazwą „Kalosz był stary, a więc i dziurawy”. Pełna kolorowa mapa w kształcie kalosza z okrągłymi dziurami różnej wielkości. Obok również okrągłe fragmenty mapy z zaznaczonymi

PK, przy czym jest ich dużo więcej niż dziur w kaloszu. Dodatkowo PK A zaznaczony na pełnej mapie.

Pierwszy punkt (A) wydaje się łatwy do znalezienia – pełna mapa. Dodatkowo z daleka widać światła latarek. Trafiam na miejsce idealnie zgodne z mapą, tylko lampionu nie widać. Namierzam się z prawej strony, namierzam z lewej i ciągle nic. Potwierdzam BPK i udaję się na następny, który znam z 10 × SOLO. Wiem, który fragment pasuje do mapy, tylko nie widać lampionu. Lampion znajduje się na górze 50 m dalej, ale na wycinku jest zaznaczony w innym miejscu. Zebrał się już więk-



szy tramwaj i zastanawiamy się, co robić: wpisywać „BPK” czy potwierdzić ten z górki. Stwierdzamy, że coś jest nie tak z mapą. Kolejne punkty potwierdzają nasze przypuszczenia. Znajdujemy lampiony o około 50 m od tych zaznaczonych na mapie. Ambitnie jednak idziemy dalej, szukając potwierdzenia błędów mapy. Tracimy przez to mnóstwo czasu i na metę przychodzimy w ciężkich minutach. Na mecie budowniczy stwierdził, że podczas pracy na komputerze złośliwy chochlik musiał obrócić wycinki mapy. Prawidłowym

wynikiem byłoby 13 BPK-ów i ktoś mógłby z tego skorzystać, nie sprawdzając wszystkich PK, tylko po kilku punktach powrócić na metę i wygrać czasem. Wtedy różnice byłyby ogromne – Wiktor, który wygrał ten etap, miał 300 punktów karnych za czas, ja byłem drugi – 350, a pozostali jeszcze więcej. Nie znając wyników, złożyłem protest do sędziego – chodziło mi o niewliczenie tego etapu do klasyfikacji łącznej zawodów. Poparł mnie jeszcze Kazio. Protest został uwzględniony i etap ten był oddzielnie liczony.



*Etap 1
„Kalosz był stary, a więc i dziurawy” (Szymon Bijak)*

*Etap 2 „Lot godowy robaczka świętojańskiego”
(Jarosław Górny)*



Po pełnym emocji etapie nocnym etapy dzienne nie przyniosły takich niespodzianek, choć dość długi 2 etap był bardzo ciekawy i wymagał precyzyjnego wykreślenia. Mapa zawierała tylko drożnię oraz wycinki z pełną mapą w kształcie robaczek. Pod wycinkami były podane azymuty na PK następny i na kolejny. Przecięcia się linii azymutów z 2 kolejnych PK wskazuje położenie następnego.



Etap 3 „Rzeźba w terenie – szczęśliwa siódemka” (Jarosław Górny). Fragment mapy

Odległości między PK były dość spore, ale ujawniona drożnia pozwalała na dość szybkie poruszanie się od punktu do punktu. Dla mnie był to jeden z ciekawszych etapów, na których startowałem, wymagał dokładnego wykreślenia, a i mapa była bardzo dobrej jakości. Na czysto do mety doszło 6 osób.

Etap 3 nie przyniósł już takiej frajdy jak drugi. Mapa, pozbawiona tym razem drożni, miała tylko poziomice i zaznaczonych 7 PK w dość charakterystycznych miejscach. Już pierwszy punkt sprawił trudności. Na mapie widniał bunkier, więc trafić tam było łatwo. Lecz lampionu nie było widać. Obszedłem budowlę kilka razy, wchodziłem do środka i nic. Chciałem już potwierdzić BPK i zrobiłem to, ale odchodząc na następny punkt, zobaczyłem lampion za bardzo oddalony od bunkra – i potwierdziłem go. PK 2 na końcu dużego rowu nie sprawił trudności, podobnie jak PK 4, też w rowie. Kolejne punkty to dokładny marsz na azymut z pomiarem odległości. PK 7 to punkt z etapu nocnego i już w czasie dojścia do niego wiedziałem, że jest źle postawiony. Sprawdzam jeszcze, czy mam rację. Wpisuję BPK i wkrótce jestem na mecie.

Etap byłby ciekawszy, gdyby miał więcej punktów, choć przy tak małej liczbie PK mała pomyłka dawałaby dużą stratę punktową – i to pewnie miał na myśli budowniczy.

Sławomir Otap

Wakacyjną posuchę, jeśli chodzi o zawody na orientację, od wielu lat przełamuje autorska impreza Dariusza Walczyny. Mało kto pamięta, skąd się wzięła „serdeczna” nazwa – może w 2012 roku, gdy imprezie stuknie pierwszy krzyżyk, zostanie to przypomniane.



Monika Cygańska przy jednym z obiektów na trasie TP



Trasy: TF (powyżej), TP (powyżej), TS (po prawej)





WAKACYJNE SZALEŃSTWO KARTOGRAFICZNE

IX Wakacyjne Serce z Lampionem
Warszawa, Pole Mokotowskie, 17 lipca 2011 roku

Pole Mokotowskie w słoneczną lipcową niedzielę oblegają tłumy. Ci spacerują, ci plażują na trawie w pobliżu wybetonowanej sadzawki, ci oddają się konsumpcji trunków chłodzących i rozgrzewających w cieniu mocno już podrosłych drzew warszawskiego Central Parku. Wózki i pieski, kocyki i rowerki. Rodzinnie i wakacyjnie.

Nie najlepsze to miejsce na zawody. Dużo mniej ciekawe od zakamarków Tarógówka na przykład. Spokoju i ciszy pod-

miejskiej trudno tutaj szukać. Ale o samej trasie („Mapinarium polowe”) nic złego powiedzieć nie można. Pełna różnorodność kartograficzna: fragmenty mapy topograficznej, i to chyba różnych wydań, mapa biegowa, zdjęcie lotnicze, mapa autorska Darka („wektorowa”). Do tego PK F na małym planiku kilku trawników, zadania związane z pomnikami (czterema; m.in. psa) i ścieżką biograficzną Ryszarda Kapuścińskiego. Na pewno nie było nudno.

IX Wakacyjne Serce z Lampionem

Kategoria: *TS*

„Mapinarium polowe”

Parametry

L = 3,6 km

T = 100' + 30'

PK: 12 (z 15)
Skala mapy i wycinków:
do ustalenia

Trasa została zbudowana na mapie wektorowej w pewnej skali. Część PK znajduje się na mapie głównej, a pozostałe na wycinkach z różnych map. Aktualność i czas powstania ich nie został określony.

Powiązanie wycinków z mapą główną obrazują pomocnicze żółte sześciokąty.

Zielone trójkąty oznaczają dozwolone przejścia przez Al. Niepodległości. Wycinki są obrócone o $n^{\circ}90^{\circ}$ i mają zmienioną skalę w stosunku do oryginału.

Zadanie 1
Komu poświęcona jest ścieżka wiodąca przez Pole Mokotowskie?

Zadanie 2
Podaj nazwy 4 pomników zlokalizowanych na Polu Mokotowskim.

Potwierdzenie PK na pomniku, tablicy lub obelisku:
proszę wpisać datę, liczbę lub ilość elementów.

Pole Mokotowskie, dnia 17 lipca 2011 r.

Budowniczy PinO 420:
GRUBSZAR

JEŚLI TRENING, TO TYLKO W BIESZCZADACH



Nie chodzi o kondycję. Wiadomo, że chodzenie po górach ją wyrabia, nie wspominając o walorach estetycznych wspaniałej przyrody górskiej i rozległych panoramach. Bieszczady można w tym celu tylko polecać.

Oczywiście tradycyjna turystyka górska nie obejdzie się bez mapy. W tym sensie jest ona również szkołą orientowania się w specyficznym terenie, jakim są góry, gdy pionowa rzeźba staje się wiodącym elementem zarówno lokalizowania się na mapie, jak i ekonomii poruszania. Warto nadkładać drogi w poziomie, by podchodzenie i schodzenie sprowadzić do niezbędnego minimum.

Chociaż więc przy turystycznym poruszaniu się po górach trudno o bardziej złożone zadania orientacyjne niż zwykle odnajdywanie się na mapie, są tam szlaki, na których bez posługiwania się przyrządami lokalizacyjnymi można sprawdzić wyczucie lub własne prywatne metody oceny odległości w terenie i różnicy wzniesień.

Taki szlak znajduje się w okolicach Cisnej. Prowadzi z Żubraczego do granicy państwa w okolicach Solinki, przechodząc przez piękną połoninę Hyrlatą. Jest to szlak poza PTTK-owskim systemem znakowania, nie jest więc zaznaczany na mapach. Aby odnaleźć jego początek, trzeba dojechać do przystanku PKS Żubracze Ośrodek Rehabilitacyjny („Cicha Woda”). Tam znajduje się drogowy początkowy z informacjami o szlaku i danymi miejsca znajdowania się. Poruszając się zgodnie z jego wskazaniem, skręcamy niebawem z szosy na lewo i po przejściu Solinki (niestety nie ma kładki) podchodzimy ostro na Berdo, a dalej łagodnie grzbietem na Hyrlatą. Po drodze budowniczy tej trasy umieścił liczne znaki, które pozwalają odnaleźć przejście zwłaszcza w partii szczytowej, gdzie nie ma ścieżek.

Ale największą wartością takiego oznakowania trasy są dane umieszczone na tabliczkach znakowych. Pokazują odległość pozostałą do szczytu i wysokość bez-





ka”) wymaga treningu, bo zawodzi wtedy normalne krokowanie. Ciekawe jest zbadanie, na ile własny krok zmienia swoją długość przy marszu w górę, a na ile w dół (to drugie ćwiczenie w drodze powrotnej).

W partii szczytowej (od Berda, 1042 m n.p.m.) różnice wysokości są już niewielkie. Warto wtedy sprawdzać intuicyjne wyczucie, czy teren się podnosi czy opada, gdy wydaje się, że idziemy po równym.

Na szczycie Hyrlatej (1103 m n.p.m.) czekają wspaniałe widoki na pasmo graniczne i pasmo połonin. Połonina szczytowa to świetne miejsce do jeszcze jednego ćwiczenia orientacji górskiej: osławione na kursach przewodników górskich „panoramki” uczą czytania z mapy odległych planów i prawidłowego nazywania widocznych szczytów; ważna jest analiza wysokości gór i dystansu do nich; usytuowanie w stosunku do znanych nam obiektów np. z poprzednich wycieczek; śledzenie wzrokiem linii grzbietów zgodnie z ich przebiegiem na mapie.

Oczywiście nie powinno to przesłaniać urody gór. Bo w górach zawsze jest pięknie i zawsze jest co robić ...

względna. Co jakiś czas są tam również podawane współrzędne geograficzne. Tabliczki zostały rozmieszczone na tyle gęsto, że w zasięgu wzroku ma się kilka kolejnych. Dzięki temu można sobie „zadawać” ćwiczenia z odgadywania odległości i wysokości następnej tabliczki. Zwłaszcza do tego drugiego ćwiczenia rzadko mamy okazję na nizinnym na ogół terenie kraju. Również ocena odległości w stromym terenie (momentami podejście na Hyrlatą to prawdziwa „ścian-



SPRAWDŹ ROBERTA ...

Czas startu 7 2	Kod TS	Klub / organizacja zgłaszająca / nazwa zespołu 0/PITK Radzyń P.	Nr zespołu 13	TM 2 5 7	BPK (80)	BPK (60)	PS (25)	PS (15)	ZM (10)	OPIS (10)	PM (20) + WK (20) + ZK (20)	Zadania + inne	Czas: 1 (1) 1 (10)	WYNIK
7 2	TS													
13														
1. KOWALSKI														
2. NOWAK														

Oto karta startowa, którą należy podliczyć. Trasa miała limit 130+40 min i obowiązkową kolejność potwierdzania 11 PK – jak w poniższej tabeli wzorcowych potwierdzeń; dodatkowy PK X mógł być potwierdzony w dowolnym momencie.

A	K	O	P	I	G	C	R	F	E	J	X
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

POTWIERDZENIA PRAWIDŁOWE

RM	AL	IT	CA	SI	PL	OS	TR	IM	CE	EF	KL
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

POTWIERDZENIA STOWARZYSZONE

KO	CY	SA	LA	MI	LI	ST	AR	SZ	EN
PA	CK			KO	XY	OW	ZY		

Zadanie to Robert Mazurek przedstawił jako konkurs na „Azymuciaku 2010”. Niżej fiszka z prawidłowym – według autora – rozwiązaniem. Zakryj ją i spróbuj samodzielnie podliczyć tę kartę. Sprawdź Roberta!

... I SIEBIE!

Na pewnych zawodach należało potwierdzić 16 PK spośród 21 możliwych. Jeden z zespołów oddał kartę z 17 prawidłowymi potwierdzeniami i otrzymał 30 punktów karnych za nadmiarowe potwierdzenie.

Zespół złożył reklamację u sędziego imprezy, domagając się obniżenia kary do 10 punktów, gdyż uważa, że należy go ukarać jedynie za przebitkę – z dobrego PK na inny dobry PK. Jak postąpiłbyś / postąpiłabyś w takiej sytuacji jako sędzia imprezy?

BPK (80) F, X	180
BPK (60)	
PS (25) K, J	50
PS (15)	
ZM (10) I	10
OPIS (10) R, C, E, J	40
PM (20) + WK (20) + ZK (20) X X	60
Zadania + inne	
Czas: 1 (1) 1 (10) -40 -150	190
WYNIK	530